Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena 20 gr. egz.

GŁOS NARODU

NR. 22. — ROK XXXIV.

ŚRODA

26. STYCZNIA 1927.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKOW, UL. ŚW. KRZYŻA L. 11. (DOM WŁASNY).
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie: z odnoszeniem	W Krakowie: bez odnoszenia	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie:	5·00 zł.	4·50 zł.	5·00 zł.	8·50 zł.	4.50 zł.

TELEFONY: REDAKCJA NR. 190. — ADMINISTRACJA NR. 3344. — DRUKARNIA NR. 3344 i 4406

Nieobchodzone rocznice.

Pokolenie dzisiejsze nie interesuje się powstaniami i nie czci ich rocznic uroczystymi obchodami. Ostatnią rocznicę powstania styczniowego zaledwie zanotowano w prasie kilku konwencjonalnymi artykułami i notatkami o nabożeństwach, które urządzili weterani, — odczytów, wieczorków, uroczystych akademij nie było. W gruncie rzeczy nastroju rocznicowego nie odczuwano i o powstaniu nie myślano.

Przerwanie tradycji obchodów powstaniowych w r. 1919 było nie tyle następstwem odbudowy Państwa, ile dziełem świadomej woli społeczeństwa, które stając wobec nowych problemów, zupełnie odmiennych niż te, które przedtem narzucała niewola, obawiało się wpływu ideologji powstańczej na politykę państwową. Zdawało sobie sprawę, że metody, nastroje, afekty, nawyki romantyczne, przeniesione poza rok 1918, ogromnie utrudnią odbudowę i utrzymanie młodego państwa. Szczególnie powstanie stycznione uznane zostało za niebezpieczne ze stanowiska pedagogiki politycznej: jego spiskowość, tajność, doktrynerski demokratyzm, nierealność koncepcyj międzynarodowych, jego wyłączne, choć w powstaniu naturalne, nastawienie afektu narodowego przeciw Rosji, połączone z brakiem perspektywy w innych kierunkach nieuwzględnianie w planach i metodach czynników gospodarczych, geograficznych i t. d., słowem wszystkie te wady i jednostronności, które wielki cel powstańczy pokrywał i w cień zasuwał, mogłyby Polsce współczesnej wyrządzić największe szkody. Już przed wojną romantyzm powstańczy musiał być zwalczony dla zbudowania realnego programu politycznego, który też istotnie zatrjumfował w Wersalu. Po wojnie naród, aby obronić się przed powrotem gorączki, popełniał świadomie wobec pokolenia z r. 1863 niesprawiedliwość: przechodził milczeniem wobec jego ofiarnego czynu. Zwracał się zato chętnie po naukę do dawnej, niepodległej Polski: zwłaszcza z upodobaniem nawiązywał do polityki pierwszych Piastów. Jak oni bowiem, tak i my stoimy wobec konieczności głównej walki na froncie zachodnim i jak wówczas, tak i obecnie charakter narodu i urządzenia państwowe muszą być dostosowane do tegosamego głównego niebezpieczeństwa.

Doświadczenie kilku lat zniewala nas jednak przeprowadzić pewną rewizję poglądów na wpływ pedagogiczny powstań i rocznic powstaniowych. Nasza współczesność bowiem nietylko już nie grzeszy romantyzmem, ale wpadła w całkiem przyziemny materjalizm. Polityka jest już nie służbą narodową, nawet nie uczciwym zawodem dla ludzi ambitnych i zdolnych, ale jakże często jest geszefciarstwem o brudnych motywach i drogach. Ofiarność publiczna mała, zapał dla bezinteresownej pracy narodowej w zaniku, coraz więcej egoizmu, zawiści i stetryczałych skarg na wszystko i na wszystkich. Karność społeczna ulega rozprzężeniu. Polska, której „piękność i posągowość“ w czasie niewoli wielbił poeta, która miała „przelęknąć ludy“, powstając z cichej mogiły jako hartowny „posąg z jednej bryły“, — ta Polska jako państwo jest dzisiaj dla nas i dla obcych przedmiotem uczuć jakże dalekich od niedawnych marzeń! Należy przeto właśnie ze względów pedagogicznych, sięgać do okresu powstań, jednak nie po wskazania polityczne, ale po tę ożywczą atmosferę idealizmu, bohaterstwa, karności i ofiarności powszechnej, jaką tchną okresy lat około roku 1830 i 1863. Pokolenia powstańcze uczyniły z działalności publicznej wzniosłą służbę, życie nawet prywatne nastrajały na wysoki ton moralny. Jakimże bohaterem życia i wzorem chrześcijanina był ostatni dyktator styczniowy Romuald Traugutt. Z epoki powstań młodzież nasza, ulegająca dzisiaj modzie rekordów i przyjemności, uczyć się winna, że „celem młodości nie jest przyjemność, ale bohaterstwo“. Że tak trzeba podnieść poziom życia nowej Polski, aż znowu „z duszy, z życia i wypadków ciągu udorzy białe światło jak z posągu“.

Wiele może w tym kierunku zdziałać szkoła i literatura. Skierowanie zainteresowań do bohaterskiej strony powstań jako środek dla podniesienia poziomu życia (oczywiście nie jedyny) musi być świadome i metodyczne. Musimy się bronić przed płytkością, egoizmem, brakiem ideałów, jakie przyniosła chwila obecna. Nie mamy na usprawiedliwienie nawet tego argumentu, że są to wpływy obce. Bynajmniej. Ex te perditio Israel. Ale w nas leży także ratunek. Jeśli trudno napisać książkę o powstaniu, którąby działała jak poezje wieszczów „Trylogja“ lub „Ludzie Bezdomni“ na młodzież, to trzeba stworzyć wielkie powstańcze filmy, któreby analogicznie do filmów historycznych francuskich („Cud wilków“, „Mały kapral“) uprzytamniały pokoleniu współczesnemu nieznane lub zapomniane bohaterstwo ojców i dziadów. Przyszłość należy nie do teatru ani książki, ale do filmu. Niechże ten nowy środek spełni wielką rolę etyczną i kulturalną: niech wskrzesi w obrazach niedawno minioną wielkość, która w miljonach budzić będzie pragnienie nowej wielkości.

Jan Matyasik

ARESZTOWANIE KOMITETU MŁODZIEŻY KOMUNISTYCZNEJ.

Warszawa. (Telef. wł.) Policja polityczna w Warszawie, po dłuższej obserwacji, wykryła w domu przy ul. Wiejskiej 13, w mieszkaniu niejakiej Ity Gempel, ośrodek zbierania się komitetu okręgowego młodzieży komunistycznej i onegdaj wkroczyła do lokalu w momencie, gdy pełny komitet rozpoczynał obrady. — Wszystkich uczestników, razem 10 żydków, aresztowano i oddano sędziemu śledczemu. Przy rewizji osobistej, oraz w lokalu znaleziono wielki materjał dowodowy, w szczególności zastano na stole materjał dyskusyjny, tudzież komunikat przygotowany do rozesłania rozmaitym komitetom dzielnicowym i licznym jaczejkom. Znaleziono także statut t. zw. czerwonej pomocy. Nadto w czasie rewizji ujęto na ulicy sekretarza komitetu okręgowego młodzieży komunistycznej.

—o—

Wyrok w procesie Garibaldego.

Paryż. (PAT.). Po trzech dniach procesu zapadł wyrok w sprawie Garibaldiego i towarzyszów. Galibardi i Muzia skazani zostali na 2 miesiące więzienia i po 100 franków grzywny, inni oskarżeni na 1 miesiąc więzienia i po 50 franków grzywny. Wszystkim zaliczono do kary areszt śledczy, wobec czego odzyskują oni zaraz wolność. Pułk. Galibardi został uwolniony od zarzutu współwiny w spisku w Perpignan, a zasądzony z innych punktów oskarżenia.

Sprawa aresztowanych posłów białoruskich

NA POSIEDZENIU KOM. REGULAMINOWEJ.

Warszawa. (PAT.). Sejmowa komisja **regulaminowa i nietykalności poselskiej** przystąpiła dziś do rozpatrywania sprawy **wydania sądom aresztowanych posłów.** Na posiedzeniu obecni byli marszałej **Rataj,** oraz przedstawiciele rządu: minister sprawiedliwości **Meysztowicz,** podprokurator sądu apelacyjnego w Wilnie **Przyłuski,** prokurator sądu apelacyjnego w Warszawie p. **Rudnicki,** radca ministerstwa sprawiedliwości **Moldenchewer** i z nadzoru prokuratorskiego przy ministerstwie sprawiedliwości p. **Guczyński.** — Przewodniczący komisji poseł **Popiel** otwierając posiedzenie zaznaczył, że zwołał je w porozumieniu z panem marszałkiem Sejmu, chociaż sprawa nie przeszła jeszcze formalnie przez plenum Sejmu. Na porządku dziennym jest sprawa **aresztowania posłów.** Przewodniczący zaproponował, aby przedewszystkiem wybrać referenta a następnie skorzystać z obecności przedstawicieli rządu i poprosić ich o udzielenie wyjaśnień.

Głos zabrał marszałek **Rataj** oświadczając, że utarł się uzus, że — chociaż nie postanawia tego regulamin — wnioski o wydanie posłów są wnoszone przez **rząd do Sejmu, a plenum przekazuje je dopiero komisji.** W tym wyjątkowym wypadku marszałek zaproponował prezesowi komisji, zwołanie natychmiastowe posiedzenia ze względu na to, że **przytrzymywanie tych posłów w areszcie uznać należy za stan nienormalny, z którego jaknajrychlej należy wyjść.** Jeżeli podniesie się jednak chociażby jeden głos sprzeciwu, marszałek musiałby się czuć skrępowanym dotychczasowym zwyczajem parlamentarnym i wycofałby sprawę, a jutro, to jest we wtorek, plenum Sejmu przekazałoby ją komisji.

Poseł Jeremicz (klub białorus.) powiedział co następuje: Aresztując posłów, rząd **złamał konstytucję,** nie widzę jednak potrzeby, aby przy rozpatrywaniu tej właśnie sprawy, **łamać jeszcze regulamin.** Nie widzę powodu do takiego pośpiechu, natomiast będę prosić pana **ministra o wyjaśnienie.**

Przewodniczący poseł Popiel oświadczył na to, iż na porządku dziennym jest tylko **ta jedna sprawa.** Jeżeli poseł Jeremicz podtrzyma swój protest, to posiedzenie natychmiast będzie **zamknięte, a następne będzie możliwe najwcześniej we środę rano.** Ponieważ poseł Jeremicz protest swój podtrzymał **przewodniczący zamknął posiedzenie.**

Białorusini zgłaszają wniosek nieufności dla marsz. Rataja.

Warszawa. (Telef. wł.). Posłowie białoruscy niezadowoleni z przebiegu sprawy uwięzionych posłów, na konwencie senjorów, noszą się z zamiarem zgłoszenia **votum nieufności dla marszałka Rataja.** Wniosek taki, o ileby rzeczywiście wpłynął, może tylko **umocnić** stanowisko **marszałka,** gdyż kluby Ch. D. i ZLN., które w swoim czasie przy rezygnacji p. Rataja wstrzymały się od głosowania — **obecnie głosowałyby przeciw wnioskowi o nieufność.**

Warszawa. (AW). W kołach parlamentarnych spodziewają się, że **dzisiejsze posiedzenie Sejmu, z powodu poruszenia wśród posłów ukraińskich i białoruskich w związku z aresztowaniem posłów będzie miało przebieg burzliwy.**

Program prac Sejmu.

UCHWAŁY KONWENTU SENJORÓW.

Warszawa. (Telef. wł.). Konwent senjorów ustalił technikę obrad **nad prowizorjum budżetowem. 10 lutego nastąpi głosowanie w drugiem czytaniu,** zaś trzecie czytanie rozpocznie się **12 lutego.**

Omawiano również wniosek rządu **o wydanie posłów.** Ustalono, że we wtorek nastąpi **odesłanie tego wniosku do komisji bez żadnego czytania,** gdyż pismo rządowe **ma charakter komunikatu.**

Przeciwko takiemu postawieniu kwestji zaprotestowali Białorusini, którym jednak marszałek Sejmu oświadczył, że **mogą zgłosić wniosek o nieufność dla niego.**

Na wniosek pos. Rymara **uzupełniono porządek dzienny rozprawą nad nowelą do ustawy sanacyjnej.** Przewidzianą jest również ogólna debata nad sprawozdaniem **komisji o budżecie.**

Czynniki gospodarcze a nie polityczne

według „Piasta“ winny mieć znaczenie decydujące w samorządach.

Warszawa. (PAT) Jak donosiliśmy, całą niedzielę odbywały się narady zarządu klubu parlamentarnego P. S. L., poświęcone **zagadnieniom rozpoczynającej się jutro sesji sejmowej.** Obradom przewodniczył prezes **Witos.** Zarząd zajął się na wstępie swych narad sprawą wydania sądom posłów **Hromady Białoruskiej i Niezależnej Partji Chłopskiej.** Zdecydowano, iż klub P. S. L. ustosunkuje się do tej **sprawy ściśle rzeczowo.** Jeżeli rząd wykaże, iż obwinieni posłowie działali na szkodę państwa specjalnie zaś w porozumieniu z obcem mocarstwem, a zwłaszcza, jeśli uprawiali akcję szpiegowską, oraz irredentystyczną na jego rzecz, klub P. S. L. oczywiście będzie **głosował za wydaniem wymienionych posłów.** W dalszym ciągu, na podstawie referatu posła **Kiernika,** rozważano poprawki do ustaw samorządowych, które **znajdują się obecnie w komisji administracyjnej Sejmu.** W sprawie tych ustaw klub P. S. L. zajął stanowisko opierające się na zasadzie, iż w samorządzie winny mieć decydujące znaczenie czynniki **gospodrcze, a nie polityczne.**

Dziś przez cały dzień obradować będzie pełny klub sejmowy P. S. L., który rozważy całokształt **sytuacji politycznej i parlamentarnej.**

—o—

Warszawa. (PAT) P. Prezydent Rzeczypospolitej powrócił wczoraj o godz. 11 ze Spały do Warszawy.

—o—

Warszawa. (Telef. wł.)

„Głos Prawdy“ dowiaduje się, że wobec stwierdzenia, że przy wyborach do Rady miejskiej w Pruszkowie dokonano szeregu nieprawidłowości, wybory te będą unieważnione. Jak wiadomo, przy wyborach tych przeszła większą większością lista komunistyczna.

—o—

O czem piszą inni?...

Rząd przesuwa się na lewo.

Punkt ciężkości w rządzie przesuwa się zdaniem „Kur. Poznańskiego" coraz bardziej na lewo.

„Skuteczny napór kół, grupujących się około posła Miedzińskiego, na stanowiska decydujące już nietylko z za kulis, ale z urzędu, musi wywrzeć wpływ istotny na zradykalizowanie się rządów pod każdym względem. Wystarczy czytywać „Głos Prawdy", ażeby zdać sobie sprawę z zapatrywań i poglądów, jakich koła te są wyrazem. Zapatrywania ich są antykatolickie, społecznie bardzo skrajne i widzą w praktyce w Polsce państwo nie narodowe, lecz narodowościowe.

Radykalizowanie państwa idzie tedy z dwóch stron, od dołu i od góry".

„Polonia" również sądzi, że nominacja p. Miedzińskiego oraz powołanie pułk. Sławka na stanowisko urzędnika do specjalnych poruczeń w Prezydjum Rady Ministrów (podsekretarjatu dla mniejszości narodowych jeszcze nie utworzono) wskazują na

„**przesuwanie się rządu coraz bardziej na lewo** i stwarzanie w łonie rządu **dwóch wybitnie różnych i przeciwnych sobie grup**. Pozatem świadczy to o coraz energiczniejszem domaganiu się mężów sanacji otrzymania nagrody „za wierną służbę". Nagrodzony również ma być p. Czapiński z PPS. i p. Polakiewicz z „Wyzwolenia", z których jeden podobno ma objąć podsekretarjat kultury i sztuki, jaki ma być w tym celu wkrótce utworzony".

Przy wszystkich tych nominacjach lekceważy się kwestję fachowych kwalifikacyj kandydatów. Najdobitniej okazało się to w powołaniu na ministra oświaty — lekarza. „Przegląd Pedagogiczny". organ Tow. Naucz. Szkół Wyższych pisze o tej nominacji:

„**W nauczycielstwie** fakt ten budzić musi poważne **i zasadnicze zastrzeżenia**. P. minister Dobrucki jest z zawodu lekarzem i dotychczas nie zajmował się bliżej zagadnieniami szkolnictwa, skoro — jako senator — nie należał nawet do senackiej Komisji Oświaty i Kultury, w której miałby pole zainteresowania swoje okazać..."

Z powodu tej zmiany powtarza „Przegląd Pedagogiczny" swe stałe żądanie powołania Naczelnej Rady Wychowania, a właściwie przywrócenia do życia, bo

„Rada Oświecenia Publicznego" ustanowiona rozporządzeniem z 13 września 1918 r. nie została żadnym aktem państwowo-prawnym skasowana..."

Socjalizm polski pod wpływem żydów.

Prezydent Reichstagu Loebe okazał się, jak to z zadowoleniem stwierdziły pisma żydowskie, przyjacielem syjonizmu. Natomiast pos. Diamand wyrwał się z jakimś uszczypliwym „Zwischenrufem", a „Bund" zajął stanowisko wprost wrogie. Nad przyczynami tej niechęci zastanawia się w „Dzienniku Warszawskim" p. Schwarzbart. Jego zdaniem „Bund" jest socjalizmem ahistorycznym, jest sztucznym wytworem, wyhodowanym na martwym katechiźmie socjalistycznym. A socjalizm polski jest syjonizmowi niechętny dlatego, że stoi pod wpływem asymilantów, którzy starają się

„zabić wiarę w żyda historycznego, bo inaczej ich rola — nie miałaby sensu i racji bytu. Tę zaś ratują za wszelką cenę".

Oprócz socjalizmu polskiego również socjalizm austrjacki jest syjonizmowi niechętnym.

„Od dziesiątek lat — pisze p. Schwarzbart — oba te socjalizmy stoją pod silnym wpływem przywódców pochodzenia żydowskiego. Polski: Perl, Diamand, Lieberman, Haecker. Austrjacki: Adler, Austerlitz, Bauer. Wyliczam tylko najwybitniejsze nazwiska. Wpływ ich nie jest wyłączny. ale — przemożny i to tak w praktycznej polityce, jak w teorji, jak wreszcie w publicystyce".

Jest to cenne świadectwo. bo p. Schwarzbart nie jest „antysemitą", lecz żydem. P. Schwarzbart powinien był jednak zaznaczyć, że socjalizm polski, niechętny idei żydowskiej Palestyny. gorliwie popiera interesy żydów w Polsce.

Burmistrzem Karwiny — Polak.

Onegdaj odbyły się w Karwinie wybory na burmistrza miasta. Polacy uzyskali 23 głosy, Czesi otrzymali 17 głosów. Burmistrzem został wybrany nauczyciel Polak, p. Musier, pierwszym zastępcą Dr Wacław Olszek, prezes Macierzy, drugim zastępcą polski komunista. górnik Macharz. Wynik wyborów wywołał duży entuzjazm wśród ludności polskiej.

Zawiało chłodem z Berlina.

PRZERWA W POLITYCE POROZUMIENIA FRANCJI I NIEMIEC.

Niemiecko-francuskie porozumienie znalazło się obecnie — przyznają to obydwie strony — w fazie krytycznej. Sauerwein konstatuje w „Matin" przerwę w tem zbliżeniu. Jest jednak daleko więcej uzasadnionem twierdzenie Pertinaxa w „Echo de Paris", że mamy tu do czynienia nietylko z chwilową przerwą w rokowaniach. ale z zagrożeniem wogóle samego kursu „zbliżenia". Centrowa „Germania" berlińska. która temu zagadnieniu poświęcała dużo uwagi i gorąco zbliżenie Rzeszy do Francji popierała, otwarcie przyznaje. że **polityka porozumienia obydwóch krajów otrzymała we Francji „bolesny cios z tyłu"**; zwraca się bowiem obecnie przeciw niej opinja publiczna Francji.

Jakże do tego doszło? I czem tłómaczyć tę dość niespodzianą zmianę w nastrojach Francji?

Złożyło się na to szereg przyczyn. — Pierwsza z nich jest znane powszechnie niezadowolenie Poincaré'go z polityki Brianda w stosunku do Niemiec. Autorytet byłego Prezydenta jest ciagle duży w kraju. Poincaré identyfikuje się w pojęciu przeciętnego Francuza" z troską o bezpieczeństwo państwa. To też. kiedy wyszły na jaw różnice zdań między nim a Briandem w sprawie porozumienia z Niemcami, opinja stanęła po stronie Poincaré'go.

Właściwa jednak przyczyną oziębienia się zapału dla polityki Brianda jest sprawa żądań niemieckich. — w szczególności opróżnienia Nadrenji. Paryski korespondent „Germanii" tak ten zwrot w poglądach charakteryzuje:

— Lud francuski nie chce wojny. Chce pokoju za wszelka cenę. Żyje wspomnieniami krwawej wojny... W Niemczech widzi jedyna przeszkode do utwierdzenia się pokoju. I znów jedynym według niego sposobem na militarystyczne Niemcy jest utrzymanie załogi wojskowej w Nadrenji. Każdy. kto wzrusza tą gwarancją pokoju. będzie uznany za zdrajcę narodu. To też Marin. który w Izbie rozporządza 110 głosami. rzucił to oskarżenie wprost w oczy Briandowi.

Dodajmy do tego jeszcze ujawnienie nowych zbrojeń niemieckich. sprawę „twierdz wschodnich". uzbrajanie Rosji sowieckiej przez Niemcy i zagrożenie Polski: a stanie się nam jasnem. dlaczego opinja francuska jest w tej chwili mocno zaniepokojona dotychczasową polityką porozumienia z Niemcami. Instynktownie wyczuwa niebezpieczeństwa w niej tkwiące i staje się nieufna.

Ta nieufność musiała się w ostatniej chwili jeszcze spotęgować pod wpływem wiadomości o tworzeniu się nowej parlamentarnej większości w Reichstagu. Jeśli bowiem centrowo-lewicowe żywioły. na których się Stresemann opierał. wykorzystują dobrą wiarę Francji do celów przeciwnych założeniom polityki pokojowej. to cóż powiedzieć o gabinecie prawicowo-centrowym. któremu ton nadawałoby stronnictwo nacjonalistyczne hr. Westarpa? Wprawdzie do tej większości weszłyby dwa stronnictwa. które prowadziły kampanję o porozumienie z Francją. centrum i partja ludowa Stresemanna, — klubem jednak. najmocniejszym i najaktywniejszym byłby w niej klub nacjonalistyczny.

Te są powody. które w ostatnim czasie przerwały flirt Brianda ze Stresemannem. Czy po tej przerwie nastapi dalszy jego ciąg. — niewiadomo. Bedzie to zależało przedewszystkiem od samych Niemiec. — A szczególnie od tego. jak się zakończy przesilenie rządowe: czy cicha koalicja lewicowo-centrowa. która napotkała na trudności w partji Stresemanna i u socjalnej demokracji. — czy też koalicja centrowo-prawicowa. której w swoim liście do Marxa życzy sobie sam Hindenburg.

W całej tej sprawie jest Polska zainteresowana bardzo silnie. Dotychczasowe bowiem porozumienie Francji z Niemcami wyraziło się w zakwestjonowaniu naszych zachodnich granic i wywołało już europejską dyskusje. w której przynależność Pomorza do Polski postawiono pod znakiem zapytania. Przerwanie tej polityki byłoby dla nas pożytecznem i uwypukliłoby lepiej niebezpieczeństwa grożące Polsce.

Z drugiej jednak strony **nie należy sądzić, że ta przerwa sprowadzi zupełne wstrzymanie kursu zainicjowanego przez** Brianda. Francja bowiem chce porozumienia z Niemcami w dziedzinie politycznej. jak sprawę porozumienia gospodarczego posunęła już daleko naprzód. Nawet Poincaré. który obecną pauzę spowodował. nie jest mu zasadniczo przeciwny. W jednym tylko wypadku zostałoby to porozumienie radykalnie zerwane: gdyby nacjonaliści odkryli wszystkie swoje karty. O taką niezręczność jednak nie można ich podejrzywać.

W. Z.

Katolicyzm na Syberji.

Możliwości rozwoju Syberji. — Różnice między Sybirakami a Rosjanami w Europie. — Lepsza znajomość katolicyzmu. — Rola zesłańców polskich.

(Rozpoczynamy dziś cykl artykułów ks. admin. Piotrowskiego, opisujących barwnie i zajmująco współczesną Syberję, jej ludność, położenie religji. a w szczególności sytuację Polaków. Red.).

I. Azja Rosyjska, obejmująca kraje syberyjsko-turkestańskie, rozpościera się na obszarze przeszło 16 miljonów kilometrów kw., innemi słowy. jest przeszło półtora razy większą niż Stany Zjednoczone Ameryki Płn. razem z Alaską. Na tej olbrzymiej przestrzeni żyje zaledwie 16 miljonów mieszkańców. Jednakowoż kraj ten z powodu swych bogactw przyrodzonych posiada wszelkie warunki rozwoju w przyszłości.

Znaczenie Syberji dla prac misyjnych w celu zjednoczenia kościołów jest bardzo doniosłe. przedewszystkiem z powodu następujących przyczyn:

Mieszkańcy Syberji przedstawiają zupełnie inny typ. aniżeli Rosjanie zamieszkali w Rosji europejskiej. Włościanin rosyjski w Europie. to człowiek. którego umysłowość rozwinięta jest pod przygniatającemi wspomnieniami niewoli pańszczyźnianej która trwała w Rosji długie wieki w formie stosunku niewolniczego do swego pana. właściciela wielkich obszarów ziemskich. Pan rozporządzał samowolnie żvoiem i mieniem swoich poddanych. Sprzedawał ich. kupował, przegrywał w karty i żenił. O jakiemkolwiek życiu duchowem lub samodzielności ekonomicznej nie mogło być mowy. Włościanin w Rosji europejskiej zamienił się w ciągu stulecí w maszynę. dla której kwestje religijne i życie duchowe: ograniczyły się tylko do mechanicznego wypełniania pewnych niewielkich zreszta i niezbyt skomplikowanych obrzedów zewnetrznych: do żegnania się. pokłonów przed obrazami Świętych i postów. Ciemne i niekulturalne duchowieństwo prawosławne. nie udzielało żadnych nauk tembardziej. że rząd rosyjski patrzyłby na to bardzo niechętnie.

Inaczej miała się rzecz z mieszkańcami Syberji. Najpierw psychika kolonistów rosyjskich, którzy od paruset lat zaludniali stopniowo przestrzenie pomiędzy górami uralskiemi i Oceanem Spokojnym jest zupełnie inna niż ich współbraci w Rosji europejskiej. Poza pewną liczbą zesłańców kryminalnych, przesiedlały się na Syberję przedewszystkiem te jednostki. dla których życie w politycznych i społecznych warunkach starej Rosji było nie do zniesienia. Szli ludzie śmielsi. samodzielni. częstokroć wprawdzie awanturnicy, ale w każdym razie typy dodatnie. wielokroć bardziej rozwinięte od tych, którzy pozostawali w Rosji europejskiej. Następnie poszło na Syberję przymusowo lub też dobrowolnie wielu sekciarzy religijnych, którzy chcieli być jak najdalej od obowiązującej religji rządowego prawosławia i związanego z niem prześladowania ze strony ciemnego duchowieństwa i jeszcze ciemniejszej administracji policyjnej. Szły nakoniec setki i tysiące skazańców politycznych.

Wszystkie te kategorje osiedleńców zlały się stopniowo w nowe społeczeństwo, którego charakter i psychika jest zupełnie różna od Rosjan europejskich. U Sybiraków niema zupełnie tej tępości umysłowej, uniżoności i niewolniczej czołobitności. a zarazem nieufności i podejrzliwości. która charakteryzuje niższe klasy ludności w Rosji europejskiej. Typowy Sybirak jest śmiały. samodzielny. ciekawy. do pewnego stopnia krytyczny. Chętnie przysłuchuje się rzeczom nowym i nieznanym, waży je w umyśle i ocenia. Wszelka więc praca misyjna wśród nich napotyka pole do działania o wiele wdzięczniejsze, aniżeli wśród Rosjan europejskich.

Drugą cechą mieszkańców Syberji. która może zaważyć wiele przy rozszerzaniu wśród nich wiary katolickiej. jest pewna znajomość, wprawdzie nie wiary katolickiej, ale samych katolików. Podczas, gdy włościanie i wogóle cała ludność Rosji europejskiej czerpała swoje wiadomości o katolicyźmie z ust nieprzyjaznego nam duchowieństwa prawosławnego, to mieszkańcy Syberji. dowiedzieli się o istnieniu katolicyzmu od jego najszlachetniejszych przedstawicieli — zesłańców polskich, którzy napływali w tę bezbrzeżną krainę w przeciągu przeszło półtora stulecia.

Większość zesłańców Polaków należała do klasy wykształconej. która poszła na wygnanie z pobudek najszlachetniejszych. broniąc swojej Wiary i Ojczyzny przed barbarzyńskiemi prześladowaniami ówczesnego rządu. Wspominamy tylko krótko. że podług słów samych Rosjan, dopiero od czasu przybycia Polaków na Syberję, rozpoczął się kulturalny i ekonomiczny rozwój tego rozległego kraju. Ponieważ w owych czasach wygnania, pojęcie „Polak" i „katolik" było **jednoznacznem**, przeto zdanie Sybiraków o „wierze katolickiej" było bardzo pochlebne.

Oba te czynniki. a mianowicie: stosunkowo rozwinięty stan umysłowy i psychika Sybiraków oraz dobre wyobrażenie o wyznawcach religji katolickiej, czynią ludność syberyjską elementem podatnym na działalność misyjną. Próby jej nawrócenia nie były dotychczas jeszcze robione. ale z góry można powiedzieć. że to pole pracy rokuje wielkie nadzieje na przyszłość.

O. Gerard Piotrowski O. F. M.
Administrator Apostolski Syberji.

Najbliższy Konsystorz papieski.

Wśród zazwyczaj dobrze poinformowanych kół watykańskich mówi się wiele na temat zwołania najbliższego Konsystorza, który — zdaniem tych kół — Papież Pius X zwoła już w marcu b. r.

Jak wiadomo, niedawno odbyty Konsystorz nie wszystkim monsignorom, których wymieniało się jako zupełnie pewnych przyszłych purpuratów, przyniósł kapelusz kardynalski. Nie stało się to napewno dlatego, iż Pius XI nie lubi pogłosek uprzedzających jego decyzje, chociaż zapewniają, że Papież nigdy nie ukrywał swego niezadowolenia, słysząc pogłoski o mającem nastąpić powołaniu do Kollegium kardynalskiego tego lub owego monsignora. Jednakże przypuszczenia odnośnie do niektórych nazwisk są tak uzasadnione i oczywiste, że ich wymienianie jeszcze przed zwołaniem Konsystorza na pewno nie jest uprzedzaniem lub naciskiem wywieranym na swobodną decyzję Głowy Kościoła. I rzeczywiście tak się sfery watykańskie na to zapatrują, bo już się mówi o wyborze przyszłego purpurata, jako **następcy kardynała Mercier**, na katedrę prymasowską **Belgji w Malines**, czego gorąco sobie życzy i z niecierpliwością wyczekuje przywiązana do tradycji katolicka ludność Belgji, a wykładnik tych życzeń — belgijska placówka dyplomatyczna przy Stolicy Apostolskiej — prowadzi wiele rozmów i krząta się pilnie na terenie watykańskim.

Dalej, istniejące obecnie naprężenie stosunków między Watykanem a Francją uprawnia do uzasadnionego przewidywania, iż nowy monsignor francuskiego pochodzenia zostanie wyniesiony do godności kardynalskiej i obejmie dziedzictwo po zmarłym arcybiskupie Orleanu, kardynale **Touchet**. Mimo takiego mniemania, nie wyklucza się jednakże możliwości, iż nowy kardynał francuski nie obejmie archidjecezji orleańskiej, ale pozostanie kardynałem przy Kurji rzymskiej. Jakkolwiek Francja posiada już swego kardynała w Kurji, a to kardynała Billot, uważanego za pierwszego w świecie teologa, jednak ci, którzy są zdeklarowanymi przeciwnikami kontynuowania konserwatywnej i nacjonalistycznej (?) polityki kardynała Billot„ a właśnie gorąco życzą sobie powstania przystosowanej do aktualnego momentu orjentacji Watykanu wobec Fransji, z żywą radością powitaliby nowego kardynała przy boku Bilott'a.

Kardynałem narodowości włoskiej ma zostać **Mgr. Marchetti-Selvaggiani, tytularny** arcybiskup **Seleucji w Isaurji in Part. Inf.**, a obecny sekretarz Kongregacji Propagandy. Monsignore Marchetti-Selvaggiani liczy 56 lat, jest Rzymianinem i cieszy się sympatją Papieża. Wystawa Misjonarska, urządzona podczas Anno Santo 1925 r., a następnie przemieniona w Muzeum misjonarskie przy bazylice św. Jana Laterańskiego, jemu właśnie zawdzięcza swe powstanie. Arcybiskup Marchetti w politycznem życiu Italji brał czynny i żywy udział, będąc koryfeuszem stronnictwa Popolarów, przytem jednakże przeciwnikiem grawitacji ku Rzeszy niemieckiej.

Mówi się również o wyniesieniu do godności księcia Kościoła **Monsignora-Polaka** na miejsce wakujące po zmarłym w zeszłym roku kardynale Przymasie Polski, Drze Dalborze. Ciekawe jednak. że nazwiska żadnego nie wymienia się. Również wysuwane przed listopadowym Konsystorzem w 1925 roku, oraz później nazwisko metropolity Szeptyckiego, znikło zupełnie z rozmów prowadzonych w pałacach watykańskich.

Romsz.

Rzym, 19 stycznia 1927 r.

Na ziemiach Rzplitej.

Zamordował 3 osoby i podpalił dom w Bukowicach.

Jak już donosiliśmy, w Bukowcach (koło Brzozowa) dokonano ohydnego mordu na rodzinie miejscowego gospodarza i właściciela sklepu spożywczego, niejakiego Landego. Morderca zabił Lendego, jego żonę Salomeę, 8-letnią córkę Helenę, poczem rzucił płonącą lampę na podłogę, aby wywołać pożar i zatrzeć w ten sposób ślady swojej zbrodni. Istotnie dom wkrótce stanął w płomieniach. Zaalarmowani sąsiedzi, zbegli się i wydobyli z płonącego domu 4-letniego chłopaka, 3-miesięczną dziewczynkę, oraz zwłoki zamordowauego Landego. Dochodzenia policyjne, wszczęte zaraz na miejscu, natrafiły na ślad zbrodniarza i ujęły go. Był nim Jan Kendyk, liczący lat 30, pochodzący z Górnego Śląska, b. żołnierz armji niemieckiej i uczestnik powstania na Górnym Śląsku. Do zbrodni przyznał się, zeznając, że utraciwszy posadę w Rymanowie, prosił Landego o pożyczkę 25 złotych, których, gdy mu ten odmówił, wszczął z nim kłótnię, w czasie której zamordował go wraz z żoną i córką. Zbrodniarz stanie w najbliższych dniach przed sądem doraźnym.

—ooo—

OJCIEC ŚW. NADAŁ KS. BISKUPOWI TYMIENIECKIEMU TYTUŁ DOKTORA ŚW. TEOLOGJI. Z Łodzi donoszą, że Ojciec św., Pius XI, jako przewodniczący watykańskiego Collegium studiorum, nadał ks. biskupowi Tymienieckiemu podczas ostatniego jego pobytu w Rzymie, tytuł doktora św. Teologji.

KOMITET ZWIĄZKU MŁODZIEŻY KOMUNISTYCZNEJ W WARSZAWIE POD KLUCZEM. Dnia 21 b. m. odbywał zebranie w Warszawie przy ul. Wielkiej, w mieszkaniu Ity Gampel, pełny komitet Związku młodzieży komunistycznej w związku z ostatniemi aresztowaniami. Po rozpoczęciu zebrania, wkroczyła do lokalu policja polityczna i cały komitet ujęła. Przeprowadzona rewizja wykryła bogaty materjał dowodowy, między innemi przygotowane okólniki do dzielnic i „jaczejek“. Aresztowani zostali: Denke pseudonim Emil, Chaim Morenstern, Chaim Rudarz, Emil Goldkorn, używający pseudonimu Janek Pajte, Aleksander Sokołowski, Bela Goldrżanka, Ala Krasnobród. W chwilę potem aresztowano także sekretarza komitetu, Czesława Ochenkowskiego, przy którym znaleziono statut „Czerwonej Pomocy w Polsce“, t. zw. MOP-u. Wszystkich aresztowanych osadzono w areszcie policji politycznej.

STAN WODY NA WIŚLE I JEJ DOPŁYWACH. Dnia 22 b. m. Wisła w dalszym ciągu na całej przestrzeni opada. Z dopływów przybrały: Dunajec o 16 cm., Narew o 6 cm. Na Wiśle od Zawichostu aż po Ujście płynie kra ua całej szerokości rzeki. Na Bugu lód ma 25 cm., na Narwi 30 cm. grubości.

ZMIANA NA STANOWISKU NACZELNEGO REDAKTORA „RZECZYPOSPOLITEJ“. Redakcja „Rzeczypospolitej“ zawiadamia, że z dniem 22 b. m. ustąpił ze stanowiska naczelnego redaktora „Rzeczypospolitej“, ze względów natury czysto osobistej, p. Bolesław Szczepański. Wydawnictwo podaje, że stanowisko redaktora naczelnego „Rzeczypospolitej“ obejmie poseł Chaciński.

BANKIET NA CZEŚĆ ZWYCIĘSKICH KAWALERZYSTÓW. W niedzielę wieczorem odbył się w Warszawie uroczysty bankiet na cześć zwycięskich kawalerzystów: maj. Toczka, rotm. Królikiewicza i por. Szoslanda. Podczas bankietu przemawiał pułk. Zahorski im. Prezydenta Rzeczypospolitej, wręczając następnie prezent por. Szoslandowi. Imieniem marsz. Piłsudskiego wygłosił mowę major Kamiński, ofiarowując prezent rotm. Królikiewiczowi. Następnie zabrał głos min. Zaleski, wręczając upominek maj. Toczkowi. Potem przemawiał jeszcze prez. Związków sportowych, ks. Kaz. Lubomirski, wręczając zwycięskim kawalerzystom pamiątkowe medale srebrne.

WYSTAWA PSÓW W WARSZAWIE. W połowie maja b. r. odbędzie się w Warszawie II wszechpolska wystawa psów rasowych, organizowana przez Związek hodowców psów. W wystawie tej mogą brać udział wszyscy hodowcy i miłośnicy psów z całej Polski. Na wystawę dopuszczone będą psy podwórzowe i łańcuchowe (kundle), psy obronne (policyjne), myśliwskie (wyżły, legawce, jamniki i t. d.), oraz najróżnorodniejsze psy i pieski pokojowe.

PAROWÓZ NAJEŻDŻA NA POCIĄG TOWAROWY. Parowóz, idący z Wilna do Białegostoku, przejechał na stacji Olkienniki sygnał i całą siłą pary wpadł na tył pociągu towarowego, rozbijając 4 wagony towarowe. Parowóz został silnie uszkodzony.

UMARŁA NA APOPLEKSJĘ W KOSCIELE. W kościele farnym w Poznaniu zasłabła nagle pewna kobieta podczas nabożeństwa. Po przewiezieniu jej do szpitala, zmarła na skutek ataku apopleksji. Nazywała się Barbara Kubicka. Liczyła lat 64.

Z Tarnowa.

Otwarcie bursy im. ks. Piotra Skargi.

Od r. 1909 istniała w Tarnowie bursa dla terminatorów im. ks. Piotra Skargi, założona przez ks. infułata dra Bąbę, który wychował w niej cały szereg porządnych czeladników i majstrów. W r. 1921 musiała jednak ulec zamknięciu z powodu sprzedaży domu Towarzystwa św. Wincentego a Paulo męskiego w którym znalazła pomieszczenie. Dopiero dzięki hojnej subwencji J. E. ks. biskupa dra Wałęgi i odstąpieniu przez zarząd miasta Tarnowa z b. rządowym komisarzem p. inż. Rypuszyńskim pięknego lokalu w kamienicy obok katedry, można było z dn. 1 bm. bursę na nowo otworzyć. W bursie znajdzie pomieszczenie około 20 wychowanków, których liczba może być w przyszłości potrójnie zwiększona. Nad bursą czuwa kuratorja z prezesem Tow. św. Wincentego a Paulo na czele. Kierownictwo bursy sprawuje z ramienia J. E. ks. biskupa Wałęgi ks. Chrobak, prof. III gimnazjum w Tarnowie. Oprócz wychowanków będzie można w bursie gromadzić młódź rzemieślniczą z całego miasta i urządzać dla niej odczyty i pogadanki.

Z całego świata.

Pokłady rudy żelaznej we Włoszech.

W okolicy Carary znaleziono ogromne pokłady rudy żelaznej, która — wedle informacyj podanych przez prasę — jest najbogatszą w Europie; zawiera bowiem 68 proc. czystego żelaza, gdy najlepsze pokłady europejskie zawierają tylko 68 proc. rudy. Włochy zatem uniezależniły się w razie rozwoju wydobywania tej rudy, w zupełności od przywozu żelaza z zagranicy.

Siła pracy serca ludzkiego.

Angielski fizjolog, prof. Hill, zbadał sprawność serca ludzkiego i doszedł do wyniku, że największy wysiłek serca ludzkiego dorównywa jednej sześćdziesiątej części siły konia parowego. Ponieważ serce wciąż pracuje, siła jego pracy jest olbrzymia. I tak, w przeciągu dwóch lat serce ludzkie daje taką sumę pracy, jaka byłaby potrzebna na uniesienie ciężaru wagi tysiąca kilogramów na szczyt najwyższej góry świata Mont Everest (8.840 m.).

W JEROZOLIMIE STANIE WIELKA SYNAGOGA.

Żydzi amerykańscy nabyli od patrjarchatu Kościoła greckiego w Jerozolimie teren pod budowę w tem mieście wielkiej świątyni żydowskiej. Za teren pod świątynię zapłacono 58.000 dolarów. Teren ten leży w samym środku miasta przy King George V Avenue i graniczy z Jaffa Street.

—o—

NAJGŁĘBSZA PRZEPAŚĆ W ŚWIECIE. Jedno z pism francuskich podaje, że najgłębsza przepaść na świecie znajduje się w Istrji, w górach Karstu, o 33 klm. na południowowschód od Triestu. Wśród gór powyższych, na wysokość 694 m. nad powierzchnią morza, znajduje się szczelina głębokości 450 metrów. Zwiedziło ją 15-tu turystów włoskich, którzy dotarli do jej dna dopiero za czwartym razem, tracąc w czasie tej swojej wycieczki dwóch z pośród siebie.

CHCESZ SIĘ OŻENIĆ, ZŁÓŻ KAUCJĘ 1,000.000 LEI — W RUMUNJI. Rząd rumuński wydał dla oficerów armji nowe prawo, wymagające miljona lei kaucji z chwilą wstąpienia oficera niższego stopnia w związek małżeński. Wyższych szarż prawo to nie dotyczy.

W BERLINIE MA POWSTAĆ OLBRZYMIA HALA SPORTOWA. Prof. Poeltick zamierza wznieść w Berlinie olbrzymią halę sportową na 25.000 osób, której kopuła wznosiłaby się na 65 metrów wysoko. W środku areny znajdowałby się basen, długości 50, szer. 20 m, który w danym razie możnaby przykrywać szczelnie, by urządzać na całej powierzchni zawody lekkoatletyczne, turnieje konne i jezdne.

BOSKA KOMEDJA ZA 126.000 FRANKÓW. Za sumę tę zakupił znany wydawca Hoepli z Medjolanu jedyny egzemplarz Boskiej Komedji Dantego, jaki pozostał z wydania weneckiego z 18 listopada 1491. Egzemplarz ten, ozdobiony ilustracjami Piotra Da Figline, był własnością tegoż artysty. Oprawny jest w skórę cielęcą z tytułem na grzbiecie: „Commedia di Dante con figure dipinte“. Tytuł „Commedia“ jest zresztą jedynie właściwy. Tak nazwał jak wiadomo, sam Dante swój poemat zgodnie z ówczesnym zwyczajem, gdy przez „komedję“ rozumiano utwór, zaczynający się tragicznie, lecz kończący się dobrze. Określenie „divina“ dodali późniejsi wielbiciele Dantego, mając na myśli nie tyle „boskość“ treści, ile natchnioną genjalność poety.

CZYŻBY ODKRYCIE PIERWOTNEGO TEKSTU NOWEGO TESTAMENTU? Z Rzymu donoszą, że włoski uczony, Luigi Moccia, miał odnaleźć 31 greckich pergaminów, zawierających pierwotny tekst Nowego Testamentu, napisanego po grecku przez Józefa z Jerozolimy do jednego z uczniów Chrystusa. Ostatnia strona pergaminu zawiera list pożegnalny Józefa do współwyznawców, napisany 70 lat po zburzeniu Jerozolimy przez Wespazjana. Wiadomość ta nie znalazła jeszcze dotąd potwierdzenia autorytatywnego.

Z Przemyśla.

Lepsi kandydaci na ministra oświaty od Dra Dobruckiego. — Dwie uroczystości Jordanu.

Z powodu niedawnej nominacji Dra Dobruckiego, chirurga ze Stanisławowa, na ministra oświaty dużo ukazało się w prasie komentarzy na ten temat, a u nas powstało jeszcze więcej mniej lub więcej złośliwych porównań i narzekań nawet w kołach żarliwych zwolenników osławionej „piłsudczyzny“, która tą nominacją czuje się dotknięta. Powodem jest to, że obóz Piłsudskiego ma w swojem gronie, choćby w Przemyślu, bądźcobądź trochę lepszych kandydatów na ministra oświaty od nieznanego lekarza stanisławowskiego, bo aż dwóch ludzi, prawdziwych pedagogów „niosących kaganiec oświaty“. Są to: prof. Bartłomiej Groch i prof. Apolinary Garlicki. Obaj mają z punktu widzenia piłsudczyzny wielkie zasługi, bo pierwszy napisał broszurę o Piłsudskim p. t. „Czterdzieści cztery“, gdzie udowodnił czarne na białem, iż owe słowa Mickiewicza „imię jego czterdzieści i cztery“ odnoszą się tylko do... „komendanta“; drugi zaś porównał go z. r. na „akademji“ żydowsko-socjalistycznej, urządzonej ku czci Piłsudskiego, z... Arystydesem i Temistoklesem i również udowodnił, że Piłsudskiemu należy się, jak Arystodesowi, przydomek **„iustus“**, t. j. „sprawiedliwy“.

Wobec takich zasług i walorów, teka ministra oświaty bezwarunkowo powinna więc w tym rządzie przypaść jednemu z tych pedagogów. Takie jest zdanie całego grodu Przemysława.

Dnia 19 b. m. odbyła się u nas uroczystość „Jordanu“, a właściwie dwu Jordanów, bo grecko-katol. i prawosławnego, urządzonego dla żołnierzy prawosławnych. Ponieważ nasi Rusini ciągle boczą się na Polaków, więc wyprosili sobie w tej uroczystości udziału wojska i władz i ruszyli ze śpiewami nad San z jednej strony. Za nimi wkrótce, z muzyką wojskową, honorową kompanją i reprezentantami władz, ruszył pochód prawosławny z drugiej strony Sanu, zresztą dość skromny. Gdy jednak obie procesje stanęły nad Sanem i muzyka zaczęła grać przy prawosławnym Jordanie, natychmiast olbrzymie tłumy publiczności odłączyły się od ruskiego Jordanu, a poszły za prawosławnym, tak dalece, że z powrotem role się zmieniły i procesja prawosławna w powrotnej drodze od Sanu była liczniejsza od ruskiej.

Gezet.

Z teatru im. Słowackiego.

„Uśmiech losu“, komedja w 4 aktach Włodzimierza Perzyńskiego. Reżyser Józef Sosnowski.

„Z nią albo na niej, z tarczą lub na tarczy“..., oto hasło, z jakiem przed trzydziestu bezmała laty wkroczył Perzyński w szranki literackie. Były to w Krakowie czasy Młodej Polski Nr. I., jeszcze romantyzującej, jeszcze widzącej w lutni oręż walki o narodowe czy społeczne ideały, ale — wobec małych szans zwycięstwa z bezkształtnym i nieuchwytnym helotyzmem — skłaniającej się już ku „sztuce dla sztuki“ i „nagiej duszy“. Osobisty urok jej herolda, St. Przybyszewskiego, był zbyt wielki, aby literacki narybek Krakowa mógł mu się oprzeć. Młoda Polska Nr. I. zrezygnowała tedy na rzecz Młodej Polski Nr. II. Stało się to prawie że bez walki. Przynajmniej na zewnątrz nie dostrzeżono jej wcale, a wewnętrzne tarcia starczyły zaledwo na to, aby programowy liryk Perzyńskiego przebrzmiał bez echa i utonął w niepamięci, jak utonęła w niej na wysoki romantyczny ton nastrojona lira ś. p. Gozdawy-Godlewskiego.

Po takim obrocie rzeczy Perzyński zamilkł na jakiś czas. Spędziwszy blisko rok zagranicą, nie wrócił już do Krakowa i osiadłszy w rodzinnej Warszawie, poświęcił się dziennikarstwu, — czytaj: szukał chleba w prasie. Wyglądało to jakby romantyczne dudy schował w miech. Akkomodując się do płytkiego otoczenia, rozmieniał „z dnia na dzień“ swego lujdora na zdawkową monetę aktualnych, od reporterki mało co wartościowszych błahostek. Bywając codziennie u „pp. Bidulskich“, obserwując ich salon i buduar, ocierając się w nich o ludzką menażerję, zerwał dytyrambiczne struny i dobył piszczałek satyra. Wygrał na nich parę tomów nowel i tyleż powieści. Równocześnie jednak począł szukać bardziej od liryki ekspressyjnych środków wypowiadania się i znalazł je w bezpośrednio aplikowanej, przemożnej sztuce dramatycznej. Temu zawdzięczamy stawianą wciąż za wzór nowszej komedji polskiej „Lekkomyślną siostrę“, a następnie „Aszantkę“ i „Szczęście Frania“, oraz dwie powojenne sztuki: „Politykę“ i „Uśmiech losu“.

Na trzech pierwszych zaprawiał się Perzyński do techniki teatralnej i przyswoiwszy ją sobie całkowicie, począł malować nasze nieobyczajne obyczaje. Wystarczało mu a i naszej — tylko nie włoskiej! — publiczności, że rozebrawszy kogoś do naga, odsłaniał jego trąd (Aszantka), lub usunąwszy jedną ścianę polskiego domu, — raczej parawan tradycyj — ukazywał jego małostkowe zabiegi i kłopoty, klęski i tryumfy, myśli i czyny. Że było to przeważnie... błotko, on temu nie winien. Malował to, na co patrzył. Malował z niemałą dozą złośliwości. Przebaczano mu ją jednak, bo — prócz olejem — zarabiał swoje farby także łzą i kładł barwy na obrazie tak lekko i takim je dowcipem krasił, że nie brano mu za złe tego nicowania naszego życia i uważano go za dobrodusznego wesołka, któremu chęć walki wręcz jest obcą. Oszczędzono mu czapki z dzwonkami, ale na kapturze wypisano „j o c u l a t o r“.

Atoli przyszło wyjarzmienie się Polski, a z niem nowe życie, nowe zadania, nowe horyzonty. I wtedy — takie przynajmniej odnosi się wrażenie — odżyła w Perzyńskim dawna wiara w moc poezji, a z nią chęć walki. Rozejrzawszy się w zmienionych warunkach życia, tkwiąc po uszy w krystalizacyjnym ośrodku polskiej państwowości, rzucił w twarz stolicy swoją „Politykę“. Ten i ów, cicho i pod kołdrą, jak liberał z bajki Kryłowa, żachnął się na ptaka, co własne gniazdo skalał. Ale to były wyjątki. Spoliczkowana stolica nie zawrzała gniewem; przeciwnie, narodek pękał ze śmiechu, a śmiejąc się, przeoczył, że Perzyński w swej „Polityce“, z grymasem śmiechu na twarzy, już nie płacze, ale wyje! Rzucono mu za to laury. Przyjął je takimi, jakie mu podano i zamilkł. Może uświadomił sobie, że nazbyt grubym sztychem ześcibolił swą komedję, że wydrwiwszy w niej to, z czego już wróble na dachu się śmiały, nie osiągnął celu, — że zamiast puginałem ugodzić w pierś głupotę, ześlizgnął się po niej... komunałem i że cios jego chybił. Wtedy znów zamilkł na siedm lat, ale ich nie przepróżnował, jeno gotował się do nowego skoku i nowego natarcia, za jaki mam „Uśmiech losu“.

I tych razem jednak, mimo, że puginał poszedł nierównie głębiej, nie dostrzeżono — zdaje się — natarcia. Takie przynajmniej odnosi się wrażenie z krytyk warszawskich. I tak Grzymała-Siedlecki — przeoczając, że istotnym motywem, dla którego Siewski n i e s k ł a d a fałszywej przysięgi w rozwodowym procesie Kozłowskich, jest w jednej połowie chęć dogodzenia ambicji Ireny w zwycięstwie nad uwodzicielką męża, Łośnicką, a w drugiej, bardziej ważkiej, miłość, którą dla Ireny zapłonął, — wskutek czego wstrzymanie się od krzywoprzysięstwa, kierze za tryumf sumienia w ożyłym jakoby w Siewskim człowieku z przed wojny. Karol Irzykowski, zanalizowawszy w „Robotniku“ sztukę na swój scholastyczny sposób, zainteresował się przedewszystkiem „zdeklasowanym inteligentem“, a zgubiwszy wątek tego socjalnego problemu i wziąwszy za zemstę sponiewieranych uczuć etycznych, doskonale przez Perzyńskiego wprowadzony odruch Siewskiego (odruch, bo strzał Siewskiego ma wszystkie znamiona m o t u s p r i m o p r i m i; wszak on nie przyszedł z bronią, lecz strzela do Kozłowskiego z jego własnego rewolweru, z którego tenże chciał ubić Czulińskiego, kochanka swej kochanki), kokluduje ex re strzału: „Siedlecki zyskuje w nim atut dla swojej — zdaje się autentycznej — interpretacji „Uśmiechu losu“, mianowicie, że jest to „dramat sumienia“. Trzeciej recenzji, z którą można i trzeba się liczyć, a to Boy'a Żeleńskiego, nie znam, a odbicie jego poglądu na „Uśmiech losu“, zawarte w polemikach z Siedleckim, nie może być tu miarą. Za to znam oceny wszystkich innych recenzentów warszawskich. Różnią się one między sobą tylko stylistycznie i we frazeologji; rzeczowe różnice są z góry wykluczone, boć wiadomo jak te recenzje powstają. Oto niech któryś z Arystarchów bąknie na premjerze pierwszy lepszy, zazwyczaj bezmyślny frazes, — jakich że intencyj antipaństwowych, a specjalnie antiflotowych nie dopatrzono się w „Albatrosie“ Fijałkowskiego! —

Sport.

Pierwsze wieści z Wiednia.

WIEDEŃCZYCY ZWYCIĘŻYLI W ŁYŻWIARSTWIE.

Zawody w biegu sztucznym na lodzie, które stanowią pierwszą część wiedeńskich zawodów na lodzie, zostały dziś ukończone. Głównym rezultatem jest ustalenie **mistrzostwa świa towego w biegu w dwójkę,** w którym wzięło udział 4 pary. Zwycięstwo uzyskała wiedeńka pani Jarosz i p. Wrede, członek wiedeńskiego Eislauf Vereinu, z cyfrą 6 i pół i 11.45 punktów. Jako druga para, zwyciężyła pani Scholz i p. Kaiser z cyfrą 9 i 10.55 punktów.

W zawodach o mistrzostwo Europy w biegu z przeszkodami wzięło udział 5 konkurentów. Zwycięstwo uzyskał Baöckl (Wiedeń) z cyfrą 5 i 336.8 punktów, drugie miejsce zajął dr. Distler (Wiedeń) z cyfrą 12 i 305.35 punktów. W zawodach w biegu sztucznym pań zwyciężyła pani Jarosz z cyfrą 5 i 316.25 punktów, 2) pani Burger (Wiedeń) 10 i 277.5 punktów. W międzynarodowych konkursach tanecznych na lodzie występowało 9 par. Zwyciężyła pierwsza para pani Lina Klingel i p. Petter (Wiedeń) z cyfrą 10 i 16.25 punktów, 2) pani Just i p. Richter (Wiedeń).

AKADEMJA SZERMIERCZA W ZAKOPANEM

odbyła się dn. 22 bm. (sobota) w sali Saskiej, staraniem Lwowsk. Klubu Szermierzy. Akademja miała na celu propagandę szermierki w obecnym ośrodku sportu polskiego, jakim jest Zakopane. Publiczność zebrana należała do najwykwintniejszej. Odbyły się zawody na szable, florety i szpady z udziałem klubów: Szermierczego ze Lwowa, sekcji szermierczej AZS z Krakowa, wojskowego kl. szerm. z Warszawy i Borysławskiego kl. szerm. W akademji wzięli udział najlepsi szermierze z Krakowa p. Pape, por. Zabielski, z Warszawy major Nussbaum, ze Lwowa inż. Marie, inż. Kamieniobrodzki, Vambera i Friedrich, z Borysławia p. Löwenhertz.

GÓRNY ŚLĄSK GRAŁ W FOOTBAL W NIEDZIELĘ!

Obfity śnieg zaległ boiska. Wyniki: I. F. C.—Kolejowy K. S. 4:1 (3:0). Policyjny K. S.—K. S. Iskra (Siemianowice 1:2 (1:0). Mysłowice: K. S. 06— Naprzód (Lipiny) 3:1 (3:0). Siemianowice: K. S. 07—K. S. Dąb 6:4 (3:3). Nowy Bytom: Pogoń—Śląsk (Świętochłowice) 1:4 (1:1). Tarnowskie Góry: I. K. S. Tarnowskie Góry—Zjednoczenie Przyjacieli Sportu (Król. Huta) 2:1 (1:1). Match ostatni był oczekiwany ze specjalnem zainteresowaniem w kołach sportowych, ponieważ tym razem zeszły się drużyny, które były finalistami w zawodach o wejście do kl. A. Mecz należał do najładniejszych, jakie rozegrano wogóle w Tarnowskich Górach.

SUKCESY CZETWERTYŃSKIEGO NA RIWIERZE.

Mistrz Polski w tennisie bierze udział w turnieju tennisowym Carlton Club'u, w którym odniósł nast. zwycięstwa: w pierwszej turze nad Anglikiem Sydeham 6:3 i 6:4, w drugiej turze nad Anglikiem Bidle 9:7, 5:7 i 6:3. W trzeciej turze natrafił Czetwertyński na silnego przeciwnika w osobie Anglika Mayesa.

PRZYGOTOWANIA DO ZAWODÓW O MISTRZOSTWO POLSKI W ZAKOPANEM.

W danej chwili najważniejsza dla komitetu sprawa finansowa i nagród doznała dużego poparcia ze strony władz samorządowych tj. gminy i klimatyki. Komisarz obu tych ciał autonomicznych radca Starosolski w zrozumieniu ważności międzynarodowych zawodów dla Zakopanego przeznaczył z budżetu gminnego i klimatycznego **kwotę 7.500 złotych na pokrycie wydatków,** związanych z organizacją, a w miarę funduszów jest skłonny do zwiększenia subwencji.

Wielki sukces naszych hockeyi'stów.

W dniu 21 b. m. drużyna hockey'owa AZS. (Warszawa) odniosła w Davos wielki sukces, bijąc **w rewanżowem spotkaniu mistrza Szwajcarji Davos-Club** w stosunku 4:2. Przez cały czas ogromna przewaga Polaków, którzy grali bardzo ambitnie. Bramkami podzielili się Adamowski i Tupalski.

Jak Pat się dobrze orjentuje!?

Warto czytać Pata, aby w ciężkich obecnych czasach uśmiać się z jego wiadomości. Szczególnie w dziale sportowym Pat popełnia humorystyczne błędy, co świadczy o jego w tym kierunku specjalnem uzdolnieniu. Nie kto inny, tylko nasz Pat kochany donosił swojego czasu, że „penalty“ (rzut karny) strzelił gola na turnieju olimpijskim w Paryżu, że Hierslba pokonał Naruniego (Nurmiego) w Helsingforsie. Ostatnio uraczył prasę polską komunikatem, że „członek wiedeńskiego klubu sportowego „Carlston“ osiągnął nowy rekord w skoku na nartach“.

Wiele pism krajowych dało się chwycić na tę dziwaczną wiadomość i przedrukowało ją w całości. My zawiadomiliśmy naszych czytelników, że to Norweg, DogfinCarlsen osiągnął ten nadzwyczajny wynik. Kto ma rację?...

Co wstrzymuje inteligencję?

Otrzymujemy następujące pismo:

W podniosłych uroczystościach, jakie obchodzono z okazji 700-setnej rocznicy śmierci św. Franciszka z Assyżu byli reprezentowani licznie i ci, którzy nie należą do III. Zakonu, a między nimi była i znaczna liczba inteligencji.

Zdawałoby się, że rezultatem zainteresowania się ideałami św. Franciszka będzie tłumne wstąpienie inteligencji do III. Zakonu przeznaczonego dla osób, żyjących wśród świata, co tak gorąco zaleca wydana z powodu wielkiej franciszkańskiej rocznicy Encyklika Ojca św. Piusa XI.

Tak się nie stało. Nikła ledwie część inteligencji zaciągnęła się ostatnio w szeregi zastępów Franciszkowych. Godne zastanowienia zjawisko. Czy „Pokój i Dobro“ hasło i podstawę franciszkańskiego ideału, uważałaby inteligencja za wskazania w wieku XX. niewykonalne, a III. Zakon, który między członkami swymi mieścił Dante'go, Kolumba, Galvani'ego i t. d. za ramy krępujące ludzkiego ducha?

Na zebraniu Rady Głównej III. Zakonu zastanawiano się, jaka może być przyczyna tego zjawiska i podniesiono myśl rozpisania ankiety na temat: „Co wstrzymuje inteligencję od wstępowania do III. Zakonu św. Franciszka z Assyżu“?

Wszelkie w tej kwestji spostrzeżenia i uwagi przyjmuje z wdzięcznością „Generalny Sekretarjat Rady Głównej III. Zakonu św. Franciszka“, Kraków, ul. Loretańska 11.

Matka Marcelina Darowska

Setna rocznica urodzin ś. p. Matki Marceliny Darowskiej, założycielki Zgromadzenia Sióstr Niepokalanego Poczęcia N. M. P. w Polsce, wzywa społeczeństwo do oddania czci tej jednej z najpiękniejszych i najsilniejszych postaci kobiecych XIX i XX wieku. Mądrość Jej i serce tworzyły dzieło w dalekie pokolenia owocnie się krzewiące.

Urodzona 16 stycznia 1827 roku na Ukrainie w Szulakach, majątku rodziców: Jana Kotowicza i Maksymili z Jastrzębskich, od wczesnych dni wiedziona jakoby ręką Bożą świętemi drogami, szerzy pokój i miłość wśród bliskich i dalszych, zawsze gotowa ku pomocy jako córka, siostra — później, żona, matka i pani domu; wśród ludu do dziś krąży legenda jej macierzyńsko nad nimi sprawowanej opieki.

Śmierć ukochanego męża i synka stawia ją na drodze wyrzeczenia się i czynu dla Boga i kraju.

W r. 1854 przybywa do Rzymu, poznaje się z O. Hieronimem Kajsiewiczem i panną Józefą Karską, zamierzających założyć polskie żeńskie Zgromadzenie wychowawcze. Tem samem przejęta pragnieniem Matka Marcelina Darowska, staje się pierwszą współtowarzyszką Matki Józefy Karskiej, a silna indywidualnością, polotem ducha i bogactwem świateł wewnętrznych, ujmuje jasno rodzaj, zadanie i cel Zgromadzenia Sióstr Niepokalango Poczęc. N. Marji Panny.

Konieczność uporządkowania interesów rodzinnych i opieki nad jedyną córeczką Karoliną (później Stanisławową Dzieduszycką) wyrywa Matkę z Rzymu na daleką Ukrainę i Podole, gdzie podejmuje dzieło wprost misyjne.

Po śmierci Matki Józefy w r. 1860 Matka Marcelina wezwana przez O. Kajsiewicza, spieszy do Rzymu, z upragnieniem wyczekiwana przez pozostałe siostry i obejmuje nad niemi przewodnictwo.

W r. 1863 dążąc do urzeczywistnienia idei przewodniej nowego Zgromadzenia: służby Bogu i krajowi, zakłada gniazdo macierzyste Zgromadzenia w Jazłowcu koło Buczacza, w pałacu Poniatowskich i dnia 4 listpada otwiera zakład naukowy dla dziewcząt z internatem (dziś gimnazjum i seminarjum gospodarcze), a dn. 1 stycznia 1864 r. szkółkę powszechną dla dzieci wiejskich.

I odtąd krzewi się dzieło pod silną dłonią Matki Marceliny — powstają domy wychowawcze: w 1875 w Jarosławiu (dziś gimnazjum z prawem publicz.), w 1883 w Niżniowie w klasztorze popaulińskim dom stypendyjny dla dzieci rodzin zrujnowanym powstaniami, w r. 1897 w Nowym Sączu (dziś gimnazjum z prawem publicz.). W r. 1907 obejmuje mimo trudności stary klasztor po Bernardynkach w Słonimie na Litwie (dziś seminarjum nauczycielskie), w tymże samym roku otwiera dom nowy, również ze szkołą powszechną przy internacie w Komorowie, w 1908 r. przenosi go do Szymanowa (dziś gimnazjum z prawem publicz.). W 1911 r. 5 stycznia do ostatniej chwili czuwająca i czynna, osieroca Zgromadzenie. Po śmierci jej, w dobie niepodległej Polski, dla której od dzieciństwa pragnęła owocnie pracować, powstają domy w Wirowie i Maciejowie z seminarjami nauczycielskiemi, szkołami powszechnemi i zawodowemi, przygotowującemi dzielne pracownice na kresy.

Dzieło i czyny ś. p. Matki Marceliny Darowskiej mają wielkie znaczenie w życiu naszego narodu, w życiu jego religijnem i narodowem, społecznem i kulturalnem.

W pośród licznych zajęć i prac, znalazła chwile i na słowo pisane. Listy jej liczne do dzieci, sióstr, osób świeckich etc., to prawdziwe arcydzieła ducha, myśli i słowa. Słowa zaś jej żywe, zawsze proste a krasomówczym potokiem płynące, zdały się jakimś natchnień Bożych echem. Sercem szerokiem obejmując wszystkie sfery, rozumiała potrzeby społeczeństwa polskiego, przenikając je bystrą oceną. Wiedziała, że niezgoda nas gubi, zgoda zbawia, toteż szerząc tę zasadę, zdołała już czasu rozdarcia i rozdziału ziem polskich, jednoczyć je w duchu miłości, skupiając w domach wychowawczych, tak w społeczności zakonnej, jak i wychowanek, jednostki ze wszystkich dzielnic Polski, ze wszystkich jej zakątków, ustalając zrozumienie i ocenienie wzajemne.

Zrozumienie momentów społecznych, któremi Matka Marcelina wyprzedzała swój czas, skłoniło ją do stosowania zupełnie postępowych zasad wychowania. Karność zapewniała ład; swoboda wypowiedzenia się wobec starszych dawała możność przejawienia się indywidualności, które znajdywały właściwą pieczę i kierunek. Wszystko zaś zmierzało do zdobycia i urzeczywistnienia piękna i prostoty w sobie i na zewnątrz.

Duchem nadającym ten ton i nastrój była Matka Marcelina, toteż nie dziw, że uczennice rozszedłszy się w świat, zawsze do niej, zawsze do białych powracały Sióstr — nie dziw, że wracają i dziś, bo spuścizna Jej serca trwa i krzewi się, bo dzieło ducha wielkiego bywa nieśmiertelne. Słuszna więc, że wychowanki wszystkich lat i pokoleń, złączone w Związku koleżeńskim w całej Polsce rozkrzewionym poczuwają się do obowiązku, aby w czas jubileuszowy ś. p. Matki Marceliny wezwać całe społeczeństwo, by wyraz dało czci, jaka się od niego należy tej, która duchem wielkim i czynem ofiarnym służyła Bogu i Ojczyźnie.

Za Zjednoczenie Jazłowieckie w Krakowie: H. d'Abancourt, M. Kopernicka, R. Szawłowska, M. Załęska, A. Zabina, M. Kępińska. — Za Warszawę: W. Kossowska. — Za Lwów: hr. M. Mycielska. — Za Poznań: E. Michałowska. — Za Sanok: H. Gniewoszanka.

W Krakowie odbędzie się w jubileuszową rocznicę, Msza św. dn. 27 b. m. o godz. 9 rano w kościele św. Anny, którą odprawi Książę Metropolita Adam Sapieha.

Dn. 29 b. m. o godz. 10 odprawi O. K. Żukiewicz, przeor OO. Dominikanów, Mszę św. za Zgromadzenie w kaplicy M. B. w kościele OO. Dominikanów.

Dn. 30 b. m. o godz. 11 i pół odbędzie się Uroczysta Akademja w Auli Un. Jag., przy łaskawym współudziale: O. K. Żukiewicza, p. M. Dynowskiej, prof. Un. Jag. Edmunda Załęskiego i p. H. d'Abancourt.

a już nazajutrz z redakcyjnych żaren P. T. Sanchedrynu sypią się zamiast mąki — plewy. Dzięki temu uzyskano w Warszawie nader uproszczony sposób ferowania wyroków, z których ani autor, ani aktor, ani czytelnik żadnej nie odnosi korzyści. Na „Uśmiechu losu“ Perzyńskiego musiała brzmieć tyraljerą podawana dalej ordre de bataille: „założenie w akcie I. cudne, bajeczne, genjalne, ale potem“..., „potem coś się psuje“..., „coś Perzyńskiego urzekło“..., „wchodzą coraz to nowe figury“ i tak dalej i tak dalej na różne tony, aż do końca fejletonu. Widocznie dla członków P. T. Sanchedrynu jest rzeczą nieznaną t. w. „ejsbole“, czyli zjawienie się nowych postaci sztuki w akcie II. i dalszych, której to ejsbolé „Uśmiech losu“ czyni zadość niegorzej od tysiąca innych sztuk. Że zaś akt I., przez p. Jaracza olśniewająco podobno zagrany w Warszawie, stanowi zwartą ekspozycję i że otwiera ciekawe, jakoby problemowe perspektywy na dalsze akty, to jeszcze nie powód do sarkania na te dalsze akty. Są one nieco przydługie, ale zbudowane zupełnie dobrze i spoiście. Ne sutor ultra crepidem!

Co do problemu, nad którym się w Warszawie głowiono, to w fabule „Uśmiechu losu“ przypomina się on widzowi jedynie swą nieobecnością, a jeśli mamy go koniecznie szukać i znaleźć, to chyba tkwi on w samym Perzyńskim który gorzko się zadumał nad nadwiślańską Syreną. Perzyński bowiem podetkał jej pod nos zwierciadło, a co w niem Syrena powinna była zobaczyć, to mimochodem wyraził recenzent „Gazety Porannej Warszawskiej“:

„W ogródku takim (t. zw. „Kresach“ przy ul. Wareckiej), przy spędzaniu czasu, milczy się albo się gwarzy nad naczyńkiem z cieczą, która w cenniku nosi urzędowe miano „kawy“. Antyczna melancholja-pokutnica, pamiętająca jeszcze czasy „Chimery“, tu pod tymi widmami drzew szuka dla siebie schronu, wiktu, wódki i idei. Akt trzeci dzieje się w dancingu. Dancing — to też jedna z tętnic wielkiego miasta. Pod klekot i wycie jazz'u ludzie tłuką się po pyskach, strzelają do siebie z rewolwerów, niepokoją po nocy policję, a w wolnych chwilach od torsyj i opatrunków — podobno nawet tańczą. O, miasto moje radosne! Perzyński dał cię takiem, jakiem pono jesteś naprawdę“...

Problem tedy „Uśmiechu losu“ — cóż za ironja w samym tytule! uśmiechem tym bowiem jest sposobność dokonania lukratywnego łajdactwa, a uczucie, że się należy do społeczeństwa, budzi w głodnym inteligencie dopiero zapakowanie go do kryminału! — ten problem „Uśmiechu losu“ jest mimo całą ogledność formy Perzyńskiego, czemś tak bolesnem, że mimo zamaskowania go subtytułem „komedja“ i zakończenia jej nibyto akordem miłości, jestto chyba najsmutniejsza sztuka w całym polskim dorobku dramatycznym. Przypomina nastrojem „Intratną posadę“ Ostrowskiego, tylko, że tam walczy się o coś i ulega przemocy, a tu z uśmiechem, nieledwo z lubością tarza się w błocie. W akcie I. „Uśmiechu“ typ Łośnickiej pracującej w biurze, a gorszej od ostatniej dziewki ulicznej, rzekomo subtelna a w istocie ordynarnyjna kokieterja jej pięknych — na naszej scenie niezwykle kształtnych — kolan, chamstwo wojennego dorobkiewicza, pochroniowatość kelnera, ekscentryczny na dancingu — nawiasem mówiąc nader udatnie przez p. Czartoryską wykonany — taniec „tarty“, jak go określa wuj Ireny, Wrzesiński, całe to bezczelne środowisko, dla kontrastu tylko rozświetlone przez autora czterema pozornie dodatniemi figurami (Dr. Siewski, Czulińska z synem bramkarzem, Irena Kozłowska i wyłysiały lowelas Wrzesiński), zieje cynizmem i może widza wtrącić poprostu w rozpacz. Intencji moralizatorskiej nie ma w sztuce ani śladu; Perzyński jest za dobrym pisarzem scenicznym, aby nie wiedzieć, że byłaby to jazda na targ z łysą kobyłą i przywiezienie sobie na niej pewnej „klapy“. Stolica, choćby one były bardzo przydatne, wyprasza sobie wszelkich pouczeń czy kazań. To też Perzyński nie myślał o nich; on tylko przytrzymał Syrenie zwierciadło i dał się jej w niem przejrzeć. Nie na wiele się to przyda; po zapuszczeniu bowiem kurtyny nad „Uśmiechem losu“, Syrena pójdzie uśmiechnięta na „tarty“ dancing i będzie szampanować. Romantyczny rozmach Perzyńskiego i tym razem zamrze w pustce i spełznie na niczem.

Sztukę zagrano u nas dobrze. Siewski p. Milskiego może zanadto mękolił w I. akcie. Czy zdławiła go dłoń reżysera? trudno bez tekstu ocenić. Wycieńczenie z głodu aż do chwiania się na nogach pozwalało, może nawet nakazywało taką grę w intonacji i geście, jaką dał nam p. Milski. Wziąwszy w I. akcie twarz i głos ginącego z brudu i głodu inteligenta, przeprowadził je do końca konsekwentnie, z dobrym, choć nie porywającym wynikiem artystycznym, co na tak młodego aktora jest niemało, a nawet dużo. P. Komornicki mógł był z roli Kozłowskiego więcej wydobyć; grał zalodwo poprawnie. Wyraźną „smykałkę“ aktorską ujawnił w roli Wrzesińskiego p. Jednowski, zwłaszcza podpiwszy sobie na dancingu; także charakteryzacja była pomysłowa i do roli świetnie dostosowana. Doskonała była p. Halacińska w roli Łośnickiej; jej postać zimnej kokietki o typie specyficznie polskim, to znaczy nahalnej i we wrzekomem wyrafinowaniu ordynaryjnej, tchnęła prawdą; że nie była w I. akcie odrażającą, zawdzięcza to wrodzonemu wdziękowi artystki. P. Tola Koronkiewiczówna z trudem podołała roli Ireny Kozłowskiej, roli nieco blado przez autora postawionej, więc niewdzięcznej i trudnej; podołała jej jednak, a już tosamo dowodzi postępu. Z p. Karczewskiego będzie, jest już pociecha; nawet w niemych rolach gra z temperamentem i nonszalancją, w której to ostatniej jednak przesadzać nie należy; nonszalancję od lekceważenia sztuki, partnerów, czy widzów, oddziela tylko cienki włosek. Nic łatwiejszego jak przerwać go. Statysterka w „najmodniejszym dancingu“ starannie dobrana, rytm i ruch figur dobrze obmyślony i dobrze dotrzymany. Nic dziwnego, wszak reżyserja spoczęła w rękach p. Sosnowskiego.

Dokoracyjna strona „Uśmiechu losu“ bez zarzutu. Gdybyż tylko sam „Uśmiech“ był weselszy, gdybyż nie przypominał koszmarów Goyi...

Maciej Szukiewicz.

Co słychać w Krakowie?

Z Polskiej Akademji Umiejętności.

Na posiedzeniu **Komisji historji sztuki** pod przew. czł. St. Tomkowicza, **prof. dr. J. Pagaczewski** przedstawił pracę pt.: „Ze studjów nad ikonografją św. Stanisława Kostki". Dotyczy ona 3 dzieł sztuki, mianowicie rzeźby Piotra Legros młodszego, z czasu ok. r. 1700, przedstawiającej śmierć św. Stanisława, a znajdującej się w dawnej celi, gdzie Święty umarł przy kościele S. Andrea al Quirinale w Rzymie; następnie obrazu Karola Maratty, przedstawiającego Objawienie się Madonny Świętemu w tymże kościele; wreszcie obrazu w kościele S. Stanislao dei Polacchi w Rzymie, malowanego przez Sz. Czechowicza, ucznia Maratty, a przedstawiającego cudowną Komunję św. Stanisława. Następnie **dr. Kazimierz Buczkowski** przedłożył dwa komunikaty: „O sgrafittach w Polsce" i o „Konsoli z przedstawieniem trzech lwów w kościele św. Jana w Gnieźnie".

Prezes **dr. St. Tomkowicz** przedłożył komunikat p. Zygmunta Wdowiszewskiego z Warszawy o zatwierdzeniu w r. 1639 t. zw. serwitorjatu królewskiego przez Władysława IV udzielonego Bartłomiejowi Stroblowi z Wrocławia i o zaginionych obrazach tego malarza w katedrze wileńskiej.

Organizacyjne posiedzenie jubileuszowe

Dnia 23 b. m. ukonstytuował się z prawem dalszej kooptacji Komitet dla uczczenia jubileuszu 25-letniego istnienia „Tow. kolonij wakac dla uczniów gimnazjów Krakowa". Przewodniczącym Komitetu jubileuszowego obrano **dyr Bednarskiego**, zastępcami obecnego prezesa Tow. **dra Ekierta i prof. Un. Jag. dra Piotrowicza.** Komitet po ustaleniu w głównych zarysach w wyczerpującej dyskusji programu obchodowego, w której brali udział dyr. Bednarski, prof. Kochowa, Dr. Ekiert, kurator Stach, dyr. Mazanowski, ks. prałat Kulig, red. Lekszycki, r. Szarek, prof. Dr. Zakrzewski, Dr. Makomaski, prof Stopka, p. Hisztin, p. Górski i inni, uchwalił między innemi **wydanie „Księgi pamiątkowej" i ufundowanie sztandaru dla kolonistów w Porębie Wielkiej.**

Następnie Komitet wyłonił z pośród swego grona 4 subkomitety wykonawcze, a to: obchodowy pod przewodnictwem b. kuratora śląskiego p. K. Stacha, redakcyjny pod przewodn. prof. Piotrowicza, Komitet b. kolonistów pod przew. dyr. teatru Dra Tempki-Nowakowskiego i Komitet dla ufundowania sztandaru dla kolonistów pod przew. p. B. Górskiego. Do Komitetu redakcyjnego wybrano m. in. znanego literata-poetę **Władysława Orkana z Poręby Wielkiej.** W końcu uchwalono wydanie **odezwy do społeczeństwa z wezwaniem jak najsilniejszego poparcia idei i dążeń Towarzystwa.** Najbliższe posiedzenie pełnego Komitetu odbędzie się w niedzielę 30 b. m. o godz. 11 przed południem w gmachu IV. gimnazjum.

—o0o—

Kraków, 25 stycznia.

Wtorek 25: Nawr. św. Pawła.
Środa 26: św. Polikarpa, św. Pauli.
Środa 26: wsch. słońca o godz. 7.23, zach. o 16.23.

—o—

NA STRONIE ÓSMEJ DZIENNIKA podajemy dzisiaj: List do „Głosu Narodu" o sanatorskich rugach, ruch chrześć. społeczny, ruch wydawniczy i humor. — Dalszy ciąg fejletonu p rektora Pigonia p. t. „Niespodziewane analogje", podamy jutro, gdyż odcinek dzisiejszy zajęty został przez recenzję teatralną M. Szukiewicza.

W ROCZNICĘ POWSTANIA STYCZNIOWEGO odbędą się staraniem VI Koła T. S. L. im. J. Słowackiego uroczyste wieczory: dn. 27 bm. o godz. 6 wiecz. w sali kina „Charitas" na Nowej Wsi, a 28-go o 8 wiecz. w sali Stow. „Praca". Na programy złożą się: wykład p. M. Bojarskiej pt. „Obrazy Grottgera na tle powstania styczniowego" ilustr. obrazami świetlnemi, śpiew art. p. M. Dolężanki i p. W. Szczepańskiej, deklamacja p. R. Burzyńskiego i p. Marji Fedorowiczowej, gra na fortepianie p. Z. Cybulskiej, nadto chóry i orkiestry. Wstęp wolny.

P. SKŁADKOWSKI ZA CZASÓW PRZEDWOJENNYCH. Niedawno bawił w Krakowie minister spraw wewnętrznych gen. Sławoj Składkowski. Jeden z tutejszych lekarzy nadsyła nam z tej okazji wspomnienie o dr. Składkowskim, jako że obecny minister uczęszczał przed wojną na Uniw. Jag. i tu się doktoryzował. P. Składkowski jako medyk przechodził w Krakowie ciężkie czasy. Kilka rubli, jakie dostawał od swej rodziny w Kongresówce z trudem wystarczały mu na najskromniejsze utrzymanie. Trwało to dosyć długo, aż w r. 1909 udało mu się zdobyć stanowisko dyżurnego lekarza na Pogotowiu ratunkowem. Pozostawał tam pełny rok, przyczem pracował wytrwale nad dokończeniem studjów. W czerwcu 1910 r. otrzymał absolutorjum medycyny a już w pięć miesięcy później doktorat. Niebawem uzyskał demonstraturę u prof. Kostaneckiego a później był asystentem prof. Kadera.

STAROSTA ZBOROWSKI W KRAKOWIE. Jak się dowiadujemy, onegdaj bawił w Krakowie starosta białostocki Zborowski, który jest upatrzony na stanowisko starosty krakowskiego po ś. p. Balu. P. Zborowski konferował z obecnym kierownikiem starostwa, radcą Kłosowskim, poczem wyjechał z Krakowa.

WYKŁADY ROLNICZE. We środę 26 b. m. w sali chemji rolnej Wydziału rolniczego U. J. rozpoczyna się Kurs wykładów rolniczych inauguracyjnym wykładem rektora U. J prof. Marchlewskiego. Wykłady będą trwać nieprzerwanie do 2 lutego b. r. Karty wstępu na kursa wydaje codziennie Związek Ziemian, ul. św. Jana 3—5. II. p. Wykłady na kursach objęli: rekt. Marchlewski, prof. J. Włodek, prof. K. Rouppert, dr. St. Waśniewski, prof. L. Adametz, prof. Prawocheński, inż. Kaczkowski, dr. Milieski, prof. Załęski, p. Sławiński, p. Lossow, prof. Vorbrodt i dr. Płoski.

MIEJSKI TOR SANECZKOWY, długości 500 metrów, urządzono staraniem miejskiego Komitetu wych. fiz. na gruntach inż. Glińskiego na Salwatorze, bezpośrednio za willami (od przystanku tramwajowego 5 minut). Opłata od osoby 10 groszy. Komitet opracował regulamin saneczkowania i uprasza publiczność, aby się ściśle stosowała do regulaminu, gdyż leży to w interesie bezpieczeństwa osób używających tego sportu. Komitet zwróci się również do miejscowych władz policyjnych z prośbą, aby czuwały nad stosowaniem się publiczności do regulaminu.

STATYSTYKA PRZESTĘPCZOŚCI ZA GRUDZIEŃ UB. R. w okręgu krakowskim, wykazuje następujące wypadki przestępstw: politycznych 5, buntu i oporu władzy 41, dezercji 23, przemytnictwa 3, włóczęgostwa i żebraniny 157, spekulacji walutą 1, fałszerstwa pieniędzy i dokumentów 5, morderstw, zabójstw i dzieciobójstw 13, zbrodniczego podpalenia 7, przestępstw przeciwko moralności 73, świętokradztwa 3, kradzieży z włamaniami 395, kradzieży bez włamania 1.630, oszustw 326, wymuszeń 9, sprzeniewierzeń 51, paserstwa 34, lichwy 84, opilstwa 697, kłusownictwa 670 i t. d. — W tym samym czasie zaszło pożarów przypadkowych 47, samobójstw 8, nieszczęśliwych wypadków 38, w tem wypadków śmierci 22.

ARESZTOWANIE SZAJKI WŁAMYWACZY. Policja aresztowała Gajca Jana (lat 26) i Hajduka Tomasza (lat 20), którzy w nocy z 23 na 24 włamali się do sklepu przy ul. Lwowskiej L. 3, zostali jednak przez patrol policyjną spłoszeni i podczas pościgu przytrzymani. Przy rewizji w mieszkaniu Gajca i Hajduka zakwestjonowano dużo garderoby i bielizny pochodzącej z kradzieży. — W ręce policji wpadli: Franciszek Kobiela (lat 25), Władysław Kobiela (lat 21), Chlebos Wincenty (lat 20) i Chlebos Helena (lat 22). Od dłuższego czasu dopuszczali się oni kradzieży mieszkaniowych, a skradzione przedmioty pozbywali na tandecie. Podczas rewizji w ich mieszkaniach zakwestjonowano wielką ilość garderoby męskiej i damskiej. — Aresztowano Jakóba Józefa (lat 19), Łacha Józefa (lat 21) i Siwka Adama (lat 19) za kradzież mieszkaniową na szkodę p. Marji Piwowarskiej.

WYPADŁ Z POCIĄGU TOWAROWEGO przy stacji Zabierzów, hamulczy kolejowy Mateusz Podgajny. Nieszczęśliwy wpadł pod koła pociągu i poniósł śmierć na miejscu.

ZATRUŁA SIĘ GAZEM ŚWIETLNYM. Wczoraj rano wezwano Pogotowie ratunkowe do domu pod L. 22 przy pl. Szczepańskim, gdzie 20-letnia Ewa Surówna, służąca, doznała zatrucia gazem świetlnym. Lekarz Pogotowia przywrócił ofiarę przypadku do przytomności i przewiózł ją do szpitala.

—o0o—

Zawiadomienia i komunikaty.

Z TOW. GEOGRAFICZNEGO. We środę 26 b. m. o godz. 6 wieczór odbędzie się zwyczajne walne zebranie w Instytucie Geograficznym Un. Jag., Grodzka 64; prof. Sawicki wygłosi odczyt p. t.: „Eskapada samochodowa po kresach wschodnich", ilustrowany bogato przeźroczami.

„SOUS LE SOLEIL DE SATAN". Odczyt na ten temat wygłosi staraniem „Alliance Française" ks. prof. J. David, dziś we wtorek o g. 6 wiecz., w gimn. IV przy ul. Krupniczej 2. — Wstęp wolny.

—o0o—

Kronika karnawałowa.

Tradycyjny Wieczór Kotyljonowy

niższych funkcjonarjuszy miejskich odbędzie się 1 lutego b. r. w wspaniałej i nader gustownie przybranej sali w domu Towarzystwa przy ul. Juljusza Lea L. 7. Protektorat nad tą zabawą, która cieszy się od szeregu lat wielkiem powodzeniem, przyjęło Prezydjum miasta. Zaproszenia wydaje prezes Woźniak od godz. 8—2 i od 4—7 wieczór w Prezydjum magistratu, oraz w kancelarji Tow. w domu własnym, ul. Ruska 2. od godz. 4—8 wieczór

—o0o—

REPERTUAR TEATRU IM. SŁOWACKIEGO.

Wtorek: „Uśmiech losu".
Środa: „To, co najważniejsze".
Czwartek: „Uśmiech losu".
Niedziela popoł.: „Pastorałka" (przedstawienie dla młodzieży szkolnej).

REPERTUAR TEATRU „NOWOŚCI".

Wtorek: „Księżna Cyrkówka".
Środa: „Księżna Cyrkówka".
Czwartek: „Księżna Cyrkówka".

REPERTUAR KONCERTOWY.

Czwartek 27: Jerzy Lalewicz, pianista.
Niedziela 30: Piccaver, tenor.

REPERTUAR KIN.

SZTUKA: „Czarny Pierrot".
BAGATELA: „Znak Zorry".
PROMIEŃ: „Chata za wsią".
NOWOŚCI: „W noc poślubna".
WARSZAWA: **„Bogowie... Ludzie... Zwierzęta...**
WANDA: „Niebezpieczny zakład" i „Sześcioraczki".
REDUTA: „Sygnał śmierci" dramat 6 aktów ze słynnym psem „Rin-tin-tin" i „Marynarz wbrew woli".
UCIECHA: „Królewicz fijołków", komedja, 10 aktów.

—o0o—

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś we wtorek po raz trzeci „Uśmiech losu" Włodzimierza Perzyńskiego satyryczny obraz współczesnego życia wielkomiejskiego. Galerje postaci kobiecych w wykonaniu pp. Bednarzewskiej, Hałacińskiej, Koronkiewicz, mocne w rysunku figury męskie pp. Jednowskiego, Komornickiego, Milskiego, Kwiecińskiego i Kustowskiego, wplecione są ręką doskonałego satyryka i mistrza sceny w akcję pełną humoru, sentymentu i akcentów dramatycznych. Powszechne zainteresowanie budzi zwłaszcza po raz pierwszy na scenie ukazany obraz nocnego dancingu, z gorąco oklaskiwaną produkcją taneczną pp. Czartoryskiej i Suchcickigo. — „Uśmiech losu" powtórzony będzie w bieżącym tygodniu jeszcze raz tylko w czwartek. Na jutrzejszem przedstawieniu we środę „To, co najważniejsze" Jewreinowa w obsadzie premjerowej, z dyr. Nowakowskim w roli głównej. Rolę studenta wykona p. Chodecki.

W przygotowaniu pod kierunkiem dyr. Nowakowskiego „Wiedza radosna" A. Fraccaroli'ego w przekładzie Zofji Jachimeckiej.

TANI TYDZIEŃ OPERETKOWY W TEATRZE „NOWOŚCI". Aby umożliwić jak najszerszym warstwom poznanie znakomitego arcydzieła operetkowego „Księżna cyrkówka", dyrekcja mimo olbrzymich wydatków na wystawę, zniża na bieżący tydzień ceny na 2 do 6 zł. Wśród wykonawców znajdują się siły tej miary, jak Elna Gistedt, Z. Doroska, Z. Malinowski, T. Pilarski (junior), M. Olska, Jyr Pilarski, Kaczorowski, Rzewuski, Jaglarz i inni. Chóry, orkiestra i balety wzmocnione do 24 osób.

II. PORANEK SYMFONICZNY ZWIĄZKU ZAWODOWYCH MUZYKÓW odbędzie się w niedzielę dnia 6 lutego o godz. 11 przed południem w sali Starego Teatru. Zjeżdża na ten poranek do Krakowa po raz pierwszy sławny dyrygent włoski p. Egizio Massini, muzyczny dyrektor król. opery w Bukareszcie. W programie: Beethovena V. symfonja, Enesco: Poema Romana i Lalo: Uwertura do opery „Król z Ys". Bilety w cenie po 1, 2 i 3 zł. do nabycia u p. J. Lipskiego, ul. Sławkowska 8.

JERZY LALEWICZ W KRAKOWIE. Po kilkunastu latach niebytności, przyjeżdża do Krakowa w czwartek 27 b. m. prof. Jerzy Lalewicz, ażeby jedynym koncertem w Starym Teatrze przypomnieć się zastępom swoich dawnych uczniów i słuchaczy. Prof. Lalewicz, który w r. 1905 osiadł w Krakowie jako kierownik najwyższego kursu gry fortepianowej w Konserwatorjum, wywołał w Krakowie prawdziwy i długotrwały entuzjazm dla swoich wysokich kwalifikacyj pedagogicznych i artystycznych i zalet osobistych. Z przyjazdem prof. Lalewicza, za którym nadciągnęła liczna gromadka uczniów z Odessy, zaczęła się jakby nowa era na polu muzyki fortepianowej w Krakowie, podniosły się ogromnie wymagania techniczne i w kierunku zrozumienia istoty utworów, stawiane adeptom pianistyki. Odbiło się to także korzystnie na stanie ogólnej muzykalności w Krakowie. Jako pianista przedstawia prof. Lalewicz typ nowoczesnego wirtuoza o potężnym arsenale środków, wielkiej pamięci i ogromnym repertuarze.

—o0o—

Nekrologia.

POGRZEB KS. BŁACHUTA. W dniu wczorajszym w południe odbył się pogrzeb znanego w tutejszych sferach, a szczególnie wśród biednych na Kaźmierzu, ks. Jana Augustyna Błachuta, b. przełożonego i promotora konwentu Kanoników lateraneńskich przy kościele Bożego Ciała. W smutnym obrzędzie brały udział bractwa kościelne, sieroty pod opieką SS. Miłosierdzia, bardzo liczne duchowieństwo świeckie i zakonne, oraz liczna publiczność. Zwłoki przewieziono z kaplicy OO. Bonifratrów do kościoła Bożego Ciała, skąd, po odprawieniu licznych Mszy św., odprowadzono ziemskie szczątki na cmentarz Rakowicki, do grobu konwentu. Nadmienić należy, że ś. p. Zmarły był 30 lat wizytatorem ubogich ze strony Arcybractwa Miłosierdzia.

—o0o—

† **Jan Jasiński**, radca miejski, członek rady robotniczej P. P. S., zmarł w Krakowie. Pogrzeb dzisiaj.

Literatura.

„PAN JOWIALSKI" FREDRY NA SCENIE POLSKIEJ W CHINACH. Z Harbinu, polskiej kolonji w Chinach, donoszą, że w tych dniach zostanie tam odegrana znana komedja Fredry „Pan Jowialski". Społeczeństwo polskie w Chinach interesuje się żywo tem przedstawieniem, spodziewając się spędzić kilka miłych chwil w atmosferze polskiego życia teatralnego.

Radio.

Warszawa (fala 1015) 17.15—18.40 Koncert popołudniowy. 18.40—19.00 „Rozmaitości, 19.00—19.25 Odczyt p. t.: „Francja a Polska" wygłosi prof. Henryk Mościcki. 10.30—19.45 Komunikat rolniczy, 19.45—20.10 Odczyt p. t. „Bazary Kairu" wygłosi p. Ferdynand Goetel. — **Gdańsk** (272.7) 11.30—12.30 Koncert gramofonowy. — **Wrocław** (322.6) 15.45 Godzina dzieci, 16.30—18.00 Koncert popołudniowy. — **Praga** (348.0) 11.00 Produkcje muzyczne, 12.15 Koncert, Muzyka taneczna, 17.45 Godzina dla dzieci, 20.00 Koncert, 21.00 Sygnał czasu. Wieczór dramatyczny, 21.20 Muzyka popularna, 22.00 Wiadomości. — **Wiedeń** (517.2) 11.00 Koncert przedpołudniowy, 16.15 Koncert popołudniowy, 20.05 Karnawał w starym Wiedniu: Drobne kompozycje, pieśni, kuplety i duety (Hummel, Lanner, Strauss ojciec, Jan, Józef i Edward Millöcker, Sioly, Lorens, Vernay, Tautenhayn.

-RKŻE d.Ż.ńnandTT.4ń555. Ż37820 4A65(

Życie gospodarczo-społeczne.

Wady nowej ustawy stemplowej

Brak celowości i błędy w technicznem wprowadzeniu ustawy w życie.

Przed kilku dniami odbyła się w Poznaniu wielka konferencja porozumiewawcza wszystkich organizacyj gospodarczych zachodniej Polski. Jednym z głównych punktów obrad była sprawa **nowej ustawy stemplowej, która weszła w życie z dniem 1 b. m.** Są dwa zasadnicze zarzuty przeciwko obecnej ustawie stemplowej: **brak celowości w pewnych działach ustawy i błędy w technicznem wprowadzeniu ustawy w życie.**

Jest ona kompilacją 28 ustaw dotychczas obowiązujących na ziemiach polskich. Ponieważ nie została ani odpowiednio przygotowana. ani nie poprzedzał jej wprowadzenia dostatecznie długi okres przejściowy od ogłoszenia do wprowadzenia jej w życie, panuje obecnie chaos. Jesteśmy też świadkami sprzecznej interpretacji ustawy przez władze skarbowe I i II instancji. Minister skarbu oświadczył delegacjom kupieckim. że ustawa idzie w kierunku obciążenia handlu hurtownego, a odciążenia handlu detalicznego. Dla ściągnięcia jednak tych kilku miljonów niepotrzebnie zaprowadzono ustawę tak skomplikowaną. której aparat wykonawczy pochłonie znaczną część wpływów. O wiele prościej byłoby zamiast podatek obrotowy dla hurtu zniżyć na 1 procent. obniżyć go na 1.2 procent.

Rezultat obecnie jest ten, że technika handlu, która na ziemiach zachodniej Polski oparta jest na dowodowości pisemnej, ma się zniżyć do form dawniej stosowanych, co prowadzi **do niewystawiania dowodów tranzakcyj, niewprowadzenia książkowości i nierzadko do defraudacyj podatkowych.**

Technika wprowadzenia ustawy w życie była złą. Nie było należytego czasu przejściowego. któryby pozwolił tak płatnikom, jak władzom skarbowym zapoznać się dokładnie z nową ustawą. Ogłoszenie ustawy, o 181 artykułach, zamieszczonych na 35 stronicach in quarto, trzy miesiące przed terminem jej wejścia w życie, ogłoszenie zaś rozporządzenia wykonawczego, obejmującego 201 artykułów na 47 stronicach. **niespełna dwa tygodnie przed terminem,** sprawiło, że nawet władze II instancji nie umieją interpretować tego osobliwego tworu.

Ustawa na razie obowiązuje i z tem trzeba się liczyć. Wobec wielu niejasności w niej, należy jednak spowodować u władz skarbowych obszerne wyjaśnienie tych wątpliwości. Poza tem jednak sfery zainteresowane winny podjąć akcję o gruntowne jej znowelizowanie.

—ooo—

Elektryfikacja Polski na dobrej drodze.

Według ostatnich wiadomości. głośna **sprawa elektryfikacji południowej i zachodniej Polski znajduje się na dobrej drodze.** Reprezentanci firmy amerykańskiej, którzy mają ochotę podjąć się tego rodzaju prac, zgodzili się na wybudowanie central elektrycznych w Zagłębiu węglowem i w Jazowsku.

—ooo—

Niemcy zmieniają front?

Pomyślne wieści z obrad nad traktatem handlowym.

W rokowaniach handlowych z Niemcami zapowiadają się ostatnio **pewne zmiany.** Po stronie niemieckiej dochodzą **do głosu żywioły umiarkowane,** które dążą do zawarcia traktatu z Polską.

Znamiennym jest pod tym względem artykuł „Vorwärts‘u“, który domaga się rychłego zawarcia konwencji handlowej. „Vorwärats“ stwierdza przytem. że część niemieckich pełnomocników nie nadaje się do prowadzenia rokowań. Strona niemiecka bowiem zwraca **zbyt dużo uwagi na interesy rolnicze,** właściciel lasów i wielkiego przemysłu. Również i obawy policji weterynaryjnej są tylko pretekstem kół rolniczych. obawiających się **dowozu taniego bydła i mięsa z Polski.**

Pod naciskiem tych sfer rząd niemiecki **odstąpił podobno nieco od swych zbyt ostrych, z naszego punktu widzenia. postulatów w sprawie osiedlania się.** Niemniej zawarcie traktatu handlowego nastręcza nadal duże trudności. gdyż w swoich ustępstwach nie poszedł rząd niemiecki tak daleko, jakby życzyć należało z punktu widzenia polskiego.

Prace komisji skupiają się obecnie na sprawach weterynaryjnych. **Tu ugodowość niemiecka nie wyszła narazie tak na jaw, jak przy kwestji osiedlania się.**

Problem węglowy ma być załatwiony po myśli postulatów polskich.

—ooo—

Zniżka kursu dolara.

Tendencja na rynku akcyjnym niejednolita.

Sytuacja na rynku akcyjnym znowu niewyraźna. O zdecydowanym nastroju zwyżkowym mowy wczoraj nie było, zaznaczyła się raczej **tendencja niejednolita.** Chybie i Siersza górnicza mocniejsze, kurs innych papierów utrzymany. Ruch jednak nadal silny, co wyraziło się w dużych obrotach. Poszukiwano **Zieleniewskiego i Sierszy górniczej.** Na pogiełdziu tendencja mocna, szczególnie przy papierach cięższych, jak **Bank Polski, Jaworzno.** Zwłaszcza Bank Polski zyskał wczoraj na kursie. Pozatem przychodzi zanotować **zwyżkę przy Ćmielowie.**

Notowano: Bank Przemysłowy 14 gr.. Tohan 24 gr.. Pharma 1 zł., Zieleniewski 14.75 zł., Górka 20—20.50 zł., Strug 29 gr., Azoty 52 gr., Elektrownia w Sierszy 18.50—18.75 zł.. Krakus 34 gr., Chodorów 111 zł.. Chybie 5.20—5.30 zł.. Piasecki 13.40 zł., Jaworzno 15.50—15.60 zł., Lokomotywy 2.17. Bank Polski 93.50—93.75 zł. Ćmielów 25—27 gr., Cegielski 18 zł.. Len 12 zł.. 8% pożyczka konwersyjna 170 zł.

Zapowiedziana już przed kilku dniami przez nas zwyżka złotego przybrała konkretne kształty. Tak w oficjalnym obrocie giełdowym. jak prywatnie kurs dolara doznał pewnej redukcji. **Oficjalnie notowano 8.96 (dolar), 8.98 N. Jork,** dolar prywatnie w Warszawie 8.96 zł.. w Krakowie płacono za dolara **8.97—8.98.** Bank Polski obniżył kurs czeków dolarowych do 8.96.

Z ruchu Ch. D.

Zebranie IV i V koła dzielnicowego Chrześcijańskiej Demokracji w wtorek. dnia 25 stycznia o godz. 7 wieczór w sali Domu przy ul. Potockiego l. 11.

Z Koła Studjów chrześc.-sołecznych.

VI zebranie Sekcji mowców i referentów w środę, dnia 26 stycznia o godz. 7 wieczór w sali przy ulicy Potockiego l. 11.

II WIECZÓR KULTURALNO-OŚWIATOWY w Stowarzyszeniu Robotników katolickich na Modrzejówce odbędzie się w środę, dnia 26 bm. o godz. 7 wieczór w sali Czytelni. Odczyt wygłosi p. Jaworski.

Koncert Towarzystwa muzycznego

poświęcony twórczości Władysława Żeleńskiego

Szóstą rocznicę śmierci znakomitego kompozytora uczcili muzycy krakowscy pięknym wieczorem muzycznym, na którym przypomniano szereg wokalnych przedewszystkiem utworów Żeleńskiego. Wokalne właśnie formy przedstawiały w twórczości Żeleńskiego warunki najkorzystniejsze dla przejawienia się jego indywidualności i na nich to przedewszystkiem opierała się popularność jego nazwiska w szerszych kołach społeczeństwa. Na wezwanie Tow. muzycznego stawiło się kilka sił śpiewackich naszego miasta. Przypadło im w udział wykonanie najwybitniejszych pieśni i aryj Żeleńskiego. I tak pani Zofja Bandrowska-Osmecka odtworzyła metalicznym głosem arję Goplany i efektowną pieśń „Pieśni moje“. Ponieważ nazwisko panieńskie znanej śpiewaczki jest niejako synonimem muzykalności i wrodzonego talentu śpiewackiego, sprawozdawca jest już zwolniony z powtarzania tych określeń. które sympatyczny, jak zawsze, występ pani Bandrowskiej-Osmeckiej ponownie wywołał w myśli słuchacza. Pani L. Jaworzyńska przypomniała znów w arji Bronki z opery „Janek“ te wszystkie czynniki, które artystkę powoływały do karjery operowej i kazały jej tam zajmować odpowiedzialne stanowisko dramatycznej w całem słowa tego znaczeniu śpiewaczki. Piękny alt pani M. Lewandowskiej wystąpił okazale w pieśni Jaruhy i Na Anioł Pański. Dźwięcznie brzmiał śpiew pani J. Krzyształowiczonej na tle chóru żeńskiego w wyjątku z Konrada Wallenroda. Śpiew męski miał dwóch reprezentantów. P. M. Morena. do niedawna tenor opery poznańskiej, ma głos liryczny o rzadko miękkiem brzmieniu i naturalnej łatwości rozwijania frazy. Arje Kirkora i Janka przypomniały nam Aleksandra Myszugę, od którego doskonałości śpiewackiej mógłby p. Morena niewątpliwie dotrzeć. gdyby mu było danem przez czas jakiś przebywać w środowisku znakomitych śpiewaków i nauczycieli śpiewu, mianowicie w Medjolanie. P. K. Petecki miał zasłużone powodzenie w arji Kraka ze „Starej baśni“.

Obok tego przeglądu sił śpiewackich jedyny instrumetalny punkt programu pozwolił pojawić się na estradzie pianiście, prof. Zygmuntowi Przeorskiemu, który po długim okresie niewystępowania publicznie, sprawił słuchaczom prawdziwą przyjemność bardzo pewnem i inteligentnem wykonaniem Thème varié i Humoreski, dwóch barwnych i w szlachetnym stylu utrzymanych kompozycyj.

Połączone chóry „Echa“ i Chóru akademickiego wykonały trzy świetne utwory chóralne pod kierownictwem dyr. B. Wallek—Walewskiego.

Silniej, niż zwykle w ostatnich czasach zapełniona sala świadczyła, że żyje wśród nas pamięć Żeleńskiego. który 40-letnią pracą na stanowisku dyrektora Konserwatorjum i działalnością kompozytorską w naszem mieście, zyskał sobie wszystkie tytuły do tej pośmiertnej także sławy i honorowe stanowisko w dziejach muzyki krakowskiej. Nadejdzie może wreszcie czas. że to miasto o wielkich tradycjach artystycznych, które Żeleńskiemu przed dwudziestoma laty nadało honorowe obywatelstwo, znajdzie środki na danie wyrazu wdzięczności dla czynu żywota ś. p. Żeleńskiego, ażeby pamięć o nim przetrwała do następnych pokoleń.

Zdz. Jach.

ANTONI MARCZYŃSKI. 34

Czarna Pani.

— Nie nadużywaj naszej cierpliwości — rzekł Marek z uśmiechem.

— Tak. tak — potakiwali inni.

— Dobrze. a więc patrzcie!

Błyskawicznem szarpnięciem dłoni zerwał Soderini czarną zasłonę, która zakrywała obraz i oczy patrzących ujrzały cudne dzieło pioniera odrodzenia, mistrza Botticellego...

Płótno przedstawiało nagą zupełnie niewiastę. stojącą w pośrodku wspaniałej komnaty. z rękoma założonemi za głowę. Głowa była lekko w tył odchylona. piersi dziewicze uniesione w górę. ciało wyprężone w jakimś skurczu rozkosznym. włosy czarne jak heban. rozpuszczone luźno i opadające wzdłuż korpusu. U bosych stóp dziewczyny klęczał na kobiercu młody i urodziwy rycerz. a kształtną swą głowę przytulił do uda stojącej. w ten sposób. że twarz jego widać było tylko z boku. Śniady profil młodzieńca odrzynał się wyraziście od alabastrowego ciała dziewczyny. a ręce jego. któremi objął w pół kochankę. przysłaniały jej łono.

Śmiertelną ciszę. jaka zapanowała w sali przerwał ironiczny głos Soderiniego:

— Oto jest piękna Beatrycze Pazzi.

Słowa te były zupełnie zbyteczne. gdyż ręka mistrza uchwyciła podobieństwo nadzwyczajnie i przed trupio bladą Krzysztofową Herburtową, odzianą w strój ślubny. w wianek. czystość i święta niewinność symbolizujący. stała jakby żywa, druga Beatrycze, równie piękna, jednako czarująca. ale naga bezwstydnie. prężąca się rozkosznie. jak gdyby pod wpływem pieszczoty ust kochanka. u stóp klęczącego.

— Oto książę Giuliano de Medici, który swą nieszczęśliwą miłość ku przedstawionej tutaj kochance, musiał młodem życiem przypłacić i padł od sztyletów Pazzich. w czasie Mszy, w czasie Podniesienia — rzekł bardzo głośno Soderini i uskoczył zaraz w bok, bo Marek. któremu cała krew zbiegła z serca do twarzy, runął na niego jak burza.

— Łżesz, łotrze! — zdołał krzyknąć i nagle zwalił się na ziemię jak drzewo mozolną pracą drwala u korzeni podcięte. Z jękiem serce rozdzierającym przypadła Beatrycze do leżącego bezwładnie ojca. Kilka osób rzuciło się na ratunek. inni zaczęli między sobą szeptać. inni przysunęli się do Soderiniego i jego pomocnika i spoglądali groźnie po sobie. czekając hasła. aby złośliwego cudzoziemca pochwycić i straży oddać. Ale Giovanni nie naprożno dopytywał się przedtem skwapliwie o święte prawa gościnności. Przypomniał natychmiast słowa wyrzeczone przez biskupa. że gościowi włos nie śmie spaść z głowy i z dumnie podniesionem czołem odszedł do pokoi gościnnych, które w zamku zajmował...

Wielka sala opustoszała niebawem...

Niedającego oznak życia Marka, wyniesiono na złożonych płaszczach. Nie puszczając stygnącej dłoni ojca z ręki, szła piękna Beatrycze, więcej do alabastrowego posągu. niż do żywej podobna.

Goście wymykali się chyłkiem i dążyli ku izbom gościnnym, aby pogwarzyć ze sobą o niezwykłem zdarzeniu i nie być świadkami spodziewanych scen gorszących.

Jakiś czas potem cztery tylko osoby pozostały w komnacie, gdzie niedawno temu było i gwarno i rojno i wesoło. Byli to czterej Herburtowie. a mianowicie osowiały zupełnie Krzysztof i trzej jego krewni najbliżsi, to jest brat Zebrzyd, stryj Maciej i ojciec tego ostatniego. sędziwy kasztelan, Jan Herburt.

Biskup Maciej podał myśl zdrową:

— Odprowadźcie Krzycha do jego komnaty, a potem powróćcie tutaj, abyśmy się naradzili. co uczynić wypada.

Krzysztof opierał się zrazu. chcąc być świadkiem rozmowy krewniaków. ale wytłómaczono mu. że powinien się przedewszystkiem uspokoić i niczego pod pierwszem wrażeniem nie postanawiać. Przyrzekli mu wreszcie. że rano przyjdą do jego izby i oznajmią, co ze swej strony obmyślili. Więc stary. lecz krzepki kasztelan ujął gospodarza zamku pod jedną pachę. Zebrzyd pod drugą i skierowali się ku wyjściu. jednak raz jeszcze przystanęli na progu. Siwiuteńki patrjarcha rodu podniósł zgrzybiałą rękę i grożąc nią w stronę obrazu, zawołał:

— A to pogańskie malowidło każ spalić natychmiast!

Pozostawszy sam w przestronnej komnacie, podszedł biskup do niefortunnego płótna, przyglądał mu się długo, uważnie, pokiwał głową, a potem szepnął:

— Nie! Spalić tego nie pozwolę. Każę namalować draperję, aby okryła bezwstydną nagość, ale niszczyć całości? Nie! Nigdy! Niechaj trwa dzieło mistrza, który choć błądzi, szukając wzorów pogańskich, ale jest wielki i nieśmiertelny...

ROZDZIAŁ VII.
Tajemnicze spotkanie.

Pozostawiwszy wierzchowca w karczmie przydrożnej, skierował się Dawidowicz w stronę lasu, przez który jechali kiedyś we czwórkę, pod wodzą Krysi do ruin zamczyska. Nie szedł jednak miedzami wśród łanów żyta dojrzewającego, ale obrał umyślnie drogę dłuższą. wzdłuż małego wąwozu, gdzie zagłębienie terenu i gęste poszycie krzaków na krawędziach rosnących. zasłaniało go zupełnie przed oczyma tych. którzy mogliby się w danej chwili znajdować na gościńcu wiodącym do zabudowań folwarcznych i pałacu. W pewnym momencie zerknął na zegarek, osadzony w branzolecie i mruknął:

— Kwadrans na szósta... Powinienem stanąć na czas. aby sobie jaką kryjówkę wyszukać nim nadejdą... Tak. Ależ parne południe. Uf!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z ostatniej chwili.

Hindenburg zamierza ustąpić?

Berlin. (AW.) W związku z zarzutami stawianymi prezyd. Hindeburgowi, ze strony partyj republikańskich z powodu listu do kanclerza Marksa, który — zdaniem partyj republikańskich — wywarł presję na stanowisko centrum, co jest sprzeczne z postanowieniami konstytucji weimarskiej, korespondent AW dowiaduje się, że prezydent zamierza podać się do dymisji.

Klęska radiczowców w wyborach do rad prowincjonaln.

Będą rozpisane nowe wybory do Skupczyny?

Belgrad. (PAT) Wczoraj odbyły się w Jugosławji wybory do rad prowincjonalnych. Jakkolwiek niema jeszcze definitywnych rezultatów, to jednak uchodzi za pewne, że oba stronnictwa radykalne i stronnictwa Radicza poniosły, z porównaniu z wyborami parlamentarnemi w r. 1925, straty. W Belgradzie poniosła partja radykalna porażkę na korzyść opozycyjnego stronnictwa demokratów. W Zagrzebiu otrzymała partja Radicza 4.872 głosy, a chorwacka partja federalistyczna 3.563 głosy. W Dalmacji zwycięzyli dyssydenci ze stronnictwa Radicza; partja Radicza poniosła straty. W Lublanie otrzymali samodzielni demokraci 3 mandaty, a klerykali dwa.

W kołach politycznych sądzą, że wyniki wyborów do rad prowincjonalnych pociągną za sobą nowe wybory do parlamentu, ponieważ przy wczorajszych wyborach okazało się, że stosunki sił stronnictw w dzisiejszej skupczynie nie odpowiadają nastrojowi wyborców.

Anglja wysyła wojska do Chin.

Londyn. (PAT) Ministerstwo wojny, donosi, że rząd indyjski przygotowuje wysłanie do Szanghaju dwóch batalionów angielskich i dwóch indyjskich wraz z oddziałami pomocniczymi.

Londyn. (PAT) Jak donosi Reuter, pułkownik wojsk angielskich, Ponzabie, otrzymał rozkaz wyruszenia do Szanghaju. Jest to pierwszy krok rządu angielskiego, uczyniony w myśl postanowień układu ze Stanami Zjednoczonemi, Francją i Japonją w sprawie obrony Szanghaju.

—o—

Tokjo. (PAT) Japonja nie zamierza na razie wysłać swoich wojsk, wychodząc z założenia, że jednostki stacjonowane na wodach chińskich, podołają zadaniu na wypadek konieczności interwencji zbrojnej. Cztery kontrtorpedowce japońskie otrzymały rozkaz natychmiastowego wyruszenia do Szanghaju.

Co mówi Czang-Tso-Lin.

Londyn. (PAT.). Marszałek Czang-Tso-Lin oświadczył w rozmowie z przedstawicielem „Daily Express" w Pekinie, że rozporządza miljonem żołnierzy do walki z bolszewikami, oraz że spodziewa się w walce tej moralnego poparcia Anglji i innych mocarstw. Anglja przypisuje rządowi południowemu zbyt wielką wagę. My, na północy, dążyliśmy wszelkiemi siłami do utrzymania porządku i spokoju i do ochrony mienia i życia cudzoziemców. Mimo to Anglja nie uznała tego naszego stanowiska. Narodowe przesilenie może być rozwiązane tylko siłą zbrojną. Jeżeli mocarstwa dobrowolnie zmieniłyby niesłuszne traktaty, wówczas osiągnęłyby przez to wielki wpływ na południu.

Anglja mobilizuje!

Berlin. (Telef. wł.). Według wiadomości z Londynu, Anglja zarządziła mobilizację pewnych roczników, w związku z ostatniemi wypadkami w Chinach. Również zmobilizowano pewne oddziały wojsk angielskich, stojących w Indjach.

Litwini znęcają się nad Polakami.

Kowno. (AW) W ostatnich dniach trzej uzbrojeni szaulisi litewscy dokonali napadu na zagrodę rodziny polskiej Pawłowskich w Janowie, w powiecie kiejdańskim. Szaulisi wymordowali całą rodzinę Pawłowskich, składającą się z kilku osób.

Wilno. (AW) W miejscowości Niciuny na Litwie kowieńskiej władze litewskie aresztowały i oddały pod sąd polowy niejakich Astika i Franciszka Rutkowskiego, oraz Stanisława i Jakóba Kwiatkowskich. Wymienionym, którzy są narodowości polskiej, zarzuca się opór władzy i usiłowanie rozbrajania policji litewskiej.

—oOo—

Pożyczka włoska w Anglji.

Londyn. (PAT.). Rząd angielski zgodził się zasadniczo na wypuszczenie nowej pożyczki włoskiej w wysokości 50 miljonów dolarów na rynku londyńskim. Jest to wynikiem ostatnich rozmów między Churchillem a Mussolinim i ministrem skarbu Volpim. W zamian za to — jak słychać — Anglja domaga się, aby Włochy zaniechały swej propagandy i polityki na Bałkanach.

—oOo—

Pozbywają się Lloyd Georga.

Londyn. (PAT) Wśród przeciwników Lloyd Georga w obozie stronnictwa liberalnego powstała od niedawna myśl zorganizowania niezależnego od polityki Lloyd Georgea stowarzyszenia liberalnego. Prace organizacyjne dobiegają do końca. Na czele stowarzyszenia stoi Lord Grey. Rada Stowarzyszenia ma odbyć w tych dniach pierwsze posiedzenie.

Fakt powstania wewnątrz stronnictwa liberalnego odłamu niezależnego od polityki Lloyd Georga myśli politycznej nie ma oznaczać secesji w ścisłem tego słowa znaczeniu.

Porozumienie prasy polskiej i niemieckiej

Berlin. (PAT) „Welt am Montag", przypominając, że jeszcze przed konferencją w Locarno ze strony Polski wyszła inicjatywy w kierunku doprowadzenia do porozumienia między prasą polską a niemiecką, oraz że opracowano w tej sprawie obszerny memorjał, stwierdza, że miarodajne sfery niemieckie, do których się w swoim czasie zwracano z konkretnemi propozycjami, dotychczas nie zareagowały na nie. Dziennik zapytuje, czy nie byłoby wskazanem, aby rządy polski i niemiecki ujęły w swoje ręce inicjatywę i weszły w kontakt z polskiemi i niemieckiemi związkami zawodowemi, tembardziej, że chodzi tu o rzecz bardzo ważną w obecnej chwili, a mianowicie o złagodzenie metod polemiki prasowej pomiędzy organami polskimi i niemieckimi.

—oOo—

Czesi rozwiążą partję komunistyczną.

Praga. (PAT) Wychodzące w Bernie Morawskiem pismo socjalistyczne „Straż socjalizmu" donosi, że ministerstwo spraw wewnętrznych przygotowuje wniosek w sprawie rozwiązania stronnictwa komunistycznego w Czechosłowacji.

Różne wiadomości.

Warszawa. (PAT) Wczoraj powrócił z tygodniowego urlopu szef gabinetu prezesa Rady ministrów, Dr Grzybowski i objął urzędowanie.

—oOo—

Belgrad. (PAT.). „Vreme" dowiaduje się, że rząd jugosłowiański ma zamiar nawiązać stosunki dyplomatyczne z państwami bałtyckiemi. Poseł jugosłowiański w Warszawie miałby objąć dodatkowo funkcje zastępcy dyplomatycznego Królestwa S. H. S. w Helsingforsie, Rydze i Tallinie, zaś poseł w Berlinie objąłby takież funkcje w Kownie.

Więc nie będzie podsekretarjatu stanu dla mniejszości?

Warszawa. (PAT) Podana przez niektóre dzienniki wiadomość o mających być rzekomo utworzonych podsekretarjatach stanów, a w szczególności o utworzeniu podsekretarjatu stanu dla spraw mniejszości narodowościowych — nie odpowiadają prawdzie.

Warszawa. (Telef. wł.). Ze sfer rządowych komunikują oficjalnie, że pogłoski o utworzeniu podsekretarjatu dla spraw mniejszości są nieprawdziwe. Od siebie wszakże dodajemy, że pułkownik Walery Sławek został powołany do prezydjum rady ministrów w charakterze urzędnika do specjalnych poruczeń.

Zbrodnicza działalność wielkiego przemysłu śląskiego.

Katowice. (Telef. wł.) Jak się okazuje, wielki przemysł górnośląski, który znajduje się w rękach niemieckich, łoży w dalszym ciągu olbrzymie sumy na akcję Volksbundu. Do agitacji wrogiej wśród robotników używa się po kopalniach wyższych funkcjonarjuszy. Że zaś agitacja ta wydaje rezultaty, dowiodły tego ostatnie wybory.

Zbrodnicza ta działalność nie ustaje. Onegdaj zabałamucona grupa kobiet w Brzeziu udała się demonstracyjnie do miejscowych władz, żądając zwinięcia szkoły polskiej, a otwarcia niemieckiej.

Władze, które posiadają liczne dowody antypolskiej działalności, mają zamiar wystąpić z bezwzględnemi zarządzeniami, zmierzającemi do radykalnych zmian na stanowiskach kierowniczych w wielkim przemyśle. Redutą walczącej Hakaty są przedewszystkiem kopalnie ks. Pszczyńskiego.

Gen. Konarzewski zaleca „Polskę Zbrojną".

Według doniesienia „Polski Zbrojnej", w wojskowym „Dzienniku Rozkazów" ma się pojawić komunikat wiceministra spraw wojskowych, gen. Konarzewskiego, zalecający „Polskę Zbrojną":

„Jako pismo — oświadcza gen. Konarzewski — mające za zadanie informować bezstronnie swych czytelników o sprawach obrony i życia politycznego państwa, oraz o wszystkiem, co może interesować każdego żołnierza-obywatela, „Polska Zbrojna" zasługuje w zupełności na poparcie oficerów i szeregowych armji".

Ministerstwo spraw wojskowych wywiera zatem nacisk na oficerów, by popierali pismo o wyraźnem obliczu politycznem. Faktem jest bowiem, że „Polska Zbrojna" na równi z „Głosem Prawdy" i innymi organami „sanacji moralnej" bierze udział w kampanji politycznej przeciw stronnictwom narodowym.

—oOo—

P. Dzierzgowski drugim wiceministrem skarbu?

Warszawa. (AW) Krążą pogłoski, że były dyrektor departamentu cel w Ministerstwie skarbu, p. Dzierzgowski, ma być zamianowany drugim wiceministrem skarbu.

—o-o-o—

Odprawa inspektorów armji.

Warszawa. (Telef. wł.). W poniedziałek rozpoczęła się pod przewodnictwem marsz. Piłsudskiego odprawa inspektorów armji i generałów przydzielonych do generalnego inspektoratu. Odprawa potrwa tydzień.

—oOo—

WYJAZD NA POSIEDZENIE „SKARBOFERMU".

Katowice. (Telef. wł.) Marszałek Sejmu śląskiego, Dr Wolny, i starosta górniczy Malawski wyjechali do Paryża na posiedzenie Rady nadzorczej „Skarbofermu".

MIN. SKŁADKOWSKI WRÓCIŁ Z OBJAZDU.

Warszawa. (Telef. wł.). Powrócił tu min. Składkowski, który po objeździe zachodniej Małopolski zwiedził Lubelszczyznę.

—o—

P. MIEDZIŃSKI PRZYSIĄGŁ.

Warszawa. (Telef. wł.). W poniedziałek odbyło się zaprzysiężenie nowego ministra poczt p. Miedzińskiego.

—oOo—

POSEŁ FLIEDER PRZENIESIONY DO SZTOKHOLMU.

Warszawa. (Telef. wł.). Dotychczasowy poseł czeski w Warszawie Flieder obejmuje poselstwo czeskie w Sztokholmie.

—o—

TURCJA INTERESUJE SIĘ SZKOLNICTWEM EUROPEJSKIEM.

Praga. (Telef. wł.). Przybył tutaj turecki minister oświaty, który następnie udaje się do Berlina, Wiednia, Paryża i Londynu celem zaznajomienia się z organizacją szkolnictwa europejskiego.

STRASZNA KATASTROFA AUTOBUSOWA.

Berlin. (Telef. wł.). Według wiadomości z Nowego Jorku w miejscowości Rundbrock w stanie Teksas, autobus, wiozący 22 studentów wracających z zawodów sportowych wpadł pod pociąg i uległ kompletnemu rozbiciu. 15 studentów zostało zabitych na miejscu. Przyczyną wypadku mgła.

—o—

Praga. (AW) Prezydent Masaryk uda się w marcu do Grecji, Palestyny i Egiptu.

—O—

BIULETYN POLSKIEGO ZWIĄZKU TURYSTYCZNEGO o stanie pogody w Zakopanem. Wczoraj (24 I.) pochmurno, śnieg, mroźno, słabe wiatry wschodnie, warstwa śnieżna w Zakopanem 26 cm., w M. Oku 100 cm., na Hali Gąsienicowej 40 cm. Śnieg doskonały na narty i sanki.

Prognoza na dziś (25 I.) Pochmurno, z przejaśnieniami, lekka mgła, wiatry słabe wschodnie.

Z Włocławka.

Ogólne zebranie T. N. S. W. — Kwalifikacja szkół prywatnych. — A. B. C. dla Włocławka i Kujaw.

We wtorek 18 b. m. odbyło się Walne Zebranie T. N. Szkół Średnich i Wyższych, liczącego 51 członków, które zagaił prezes prof. Szlązak, powołując na przewodniczącego ks. prof. Woysę, na sekretarza zaś prof. Łopieńskiego. Działalność włocławskiego oddziału T. N. S. W. ograniczyła się jedynie do urządzania odczytów z dziedziny pedagogicznej. Zebrań ogólnych odbyło się w ciągu roku pięć z czterema referatami i dyskusją po nich. Rozwinięciu szerszej działalności stał na przeszkodzie brak własnego lokalu, co odczuwając dyr. Wencel, postawił wniosek, aby członkowie składali miesięcznie prócz zwykłej składki po 1 zł. 50 gr. na nabycie lokalu. Wniosek przeszedł.

Po udzieleniu absolutorjum ustępującemu zarządowi, wybrano nowy zarząd w składzie: Prezes — powtórnie prof. Szlązak, członkowie profesorowie: Zytner, Gierzkowska, dyr. Błędowski, Masłowski; zastępcy: Biesiada, Michna, dyr. Michler. Komisję rewizyjną wybrano w składzie pp.: przew. dyr. Wencel, ks. Woysa, Przybyłowski.

Min. W. R. i O. P. zakwalifikowało na wniosek Kuratorjum Okręgu Szkoln. Warsz. Liceum im. Piusa X. do kategorji B (bez zastrzeżeń), Gimnazjum im. ks. Długosza do kategorji B (bez zastrzeżeń), Gimnazjum żeńskie p. Janiny Steinbokówny do kategorji A.

Szkoły powyższe są wyznaniowemi. Liceum ma specjalny charakter, stanowi bowiem podstawę, podbudowę Seminarjum Duchownego. Gimnazjum Długosza, założone przez J. E. Ks. Bisk. Zdzitowieckiego, jest prowadzone w duchu katolickim. Wreszcie zaszczytnie wyróżnione gimnazjum żeńskie p. Steinbokówny jest zakładem wychowawczo-naukowym, również na zasadach katolickich opartym. Przy gimnazjum znajduje się wzorowo prowadzony internat. Otrzymaniu kat. A przeszkodził prawdopodobnie Gimnazjum, Liceum brak odpowiedniego, stosowanego do wymagań urzędowych pomieszczenia; obydwie bowiem szkoły stoją na wysokim poziomie naukowym.

W mieście naszem powstaje trzecie z rzędu pismo codzienne. Warszawskie wydawnictwo dziennika „ABC" będzie bilo w Włocławku jedną, względnie w miarę potrzeby dwie kolumny z wiadomościami miejscowemi. Dziennik będzie wychodził pod nazwą „ABC dla Włocławka i Kujaw". Ogólną sensację budzi fakt, że pismo to ma podpisywać p. Szląskowski, dotychczasowy redaktor czerwonego „Expressu Kujawskiego".

Jol.

Listy do „Głosu Narodu".

SANATORSKIE RUGI.

Piszą nam:

Jedną z dziedzin, w której sanacja moralna dokonuje prawdziwych spustoszeń jest administracja państwowa. Jednym z typowych przykładów dezorganizacji tego niezwykle ważnego działu życia państwowego jest sprawa starosty gorlickiego p. Zachuty.

Pewnego dnia Pan ten otrzymał zawiadomienie, że na skutek uchwały Rady Ministrów zostaje usunięty z zajmowanego dotychczas stanowiska. Rzecz sama w sobie nie zasługiwałaby może na bliższą uwagę, gdyby nie okoliczności jej towarzyszące.

P. Zachutę bowiem zredukowano **zupełnie bezpodstawnie**, nie tylko bez zgody, ale **nawet bez wiedzy jego bezpośrednio przełożonej władzy, tj. województwa**, którego szef dowiedział się z ust starosty o jego zwolnieniu.

Wyrządzono tem krzywdę **wzorowemu urzędnikowi**, pełniącemu swoje obowiązki od lat dwudziestu ku pełnemu zadowoleniu, tak swych przełożonych, jak stykającej się z nim ludności.

Swawola, jakiej w danym wypadku dopuszczono się ma tem jaskrawszy charakter, że p. Zachuta **był urzędnikiem stabilizowanym**, a jako taki miał prawo przed usunięciem go z urzędu, do odpowiedniego zbadania jego winy i ewentualnego wytoczenia mu t. zw. dyscyplinarki, jeżeli była ona czemśkolwiek uzasadniona.

Tymczasem nic podobnego. **Kaprys zadecydował o egzystencji wytrawnego i uczciwego urzędnika.**

Stało się to wszystko w zimie, a w dodatku po ciężkiej chorobie żony p. Zachuty.

Cóż jednak spowodowało niełaskę?

Powszechny głos opinji publicznej w Gorlicach mówi, że usunięcie p. Zachuty jest aktem osobistej zemsty p. Stapińskiego, któremu usunięty starosta nie chciał iść na rękę w realizacji jego planów. Ponadto p. Stapińskiego **raził katolicyzm p. Zachuty.**

Takiemi motywami kierują się dziś czynniki rządzące, przy ocenie kwalifikacji urzędnika.

Cała sprawa nie wymaga chyba żadnych komentarzy.

Ruch chrześcijańsko-społeczny.

Organizacja dozorców w Chrzanowie.

W dniu 16. stycznia br. odbyła się konferencja Chrześć. Dozorców domowych z Chrzanowa z udziałem sekret. okręg. p. Goduli, który podkreślił doniosłość konferencji odbywającej się we własnym lokalu wypożyczonym, dzięki wielkiej życzliwości Ks. kanonika, proboszcza miejscowego Ks. Jakóba Kamińskiego. Ks. proboszczowi wyrażono najgorętsze podziękowanie za te i inne starania dla ruchu chrześcijańsko-społecznego.

Odrestaurowania lokalu dokonał głównie bardzo ruchliwy w Związku Dozorców Chrześć. p Teofil Zając z pomocą pp. Garbarza i Jamrozika. — Dalej postanowiono starać się o założenie i uruchomienie bibljoteki dla Chrześć. dozorców i służby domowej. Postanowiono także ożywić miejscowe Koło Chrześć. Służby domowej, urządzając w krótkim czasie zebrania dla dozorców i służby domowej.

Konferencja w Miękini.

W dniu 17 b. m. odbyła się poufna konferencja robotnicza w kamieniołomie. P. Godula, sekr. okręg. omówił różne sprawy robotnicze chrześć. ruchu zawodowego. W dyskusji podkreślono wielkie zubożenie i nędzę robotników w Polsce, szczególnie po wypadkach majowych; cierpliwość robotników jest wyczerpana. Wyrażono życzenie urządzenia większego zebrania w celu zaznajomienia się z programem ruchu chrześć.-społecznego, o naprawie obecnego położenia klasy robotniczej. Podziękowaniem p. Goduli za przybycie, zakończono konferencję.

Ruch wydawniczy.

JAN STANISŁAW BYSTROŃ: „Wstęp do ludoznawstwa polskiego". Lwów, 1926. K. S. Jakubowski, str. VIII+176.

Wyraz „lud" w Polsce ma specjalną treść uczuciową; ileż to razy mówiło się o pierwiastku ludowym w literaturze, o psychice ludu, czy też jeszcze niedawno o zbawieniu przez lud. Coprawda, sentymenty romantyczne mocno osłabiła rzeczywistość i nieraz wpadaliśmy z jednej ostateczności w drugą, bo właściwie nie zdawaliśmy sobie sprawy z realnych wartości kultury ludu.

Z tem większem zadowoleniem przychodzi zanotować ukazanie się bardzo ciekawej i wartościowej pracy profesora krakowskiego Uniwersytetu o ludoznawstwie. Prof. Bystroń zasadniczo zajął się najpierw określeniem istoty ludoznawstwa; nie ograniczył się w ludoznawstwie do pojęcia kultury „ludu wiejskiego", ale ludoznawstwo przedstawił jako naukę o kulturalnych wartościach, przekazywanych w drodze ustnej, bezpośredniej, niezorganizowanej. Wobec tego, wiele pojęć i czynności inteligencji, czy mieszczaństwa podpadnie w zakres tak rozumianego ludoznawstwa i przerwie sztuczne granice romantycznego pojęcia „ludu".

Omówiszy istotę ludoznawstwa i podstawy logiczne i psychologiczne kultury ludowej, zajmuje się autor stosunkiem tej nauki do innych i zastosowaniem jej w życiu. I tę część, równie jak pierwszą, czyta się z żywem zainteresowaniem, gdyż treść zwarta, stawianie spraw bardzo jasne i konkretne nie pozwalają się nam oderwać od kwestyj rozlicznych, które łączą się z ludoznawstwem i jego praktycznemi zastosowaniami (np. dla lekarza, księdza, czy nauczyciela).

Cały warsztat uczonego, bardzo rozległy teren jego badań przedstawia rozdział „Źródła ludoznawstwa polskiego". Uświadomienie tych rozlicznych rozgałęzień nauki ludoznawstwa daje nam też rozdział o historji badań ludoznawczych w Polsce i zagranicą.

Druga część książki obejmuje przegląd ludoznawstwa polskiego. Autor kreśli cechy charakterystyczne grup etnicznych polskich, a potem obcych (Niemcy, Żydzi, Karaici, Moslimowie, Ormianie), wreszcie grup zawodowych (pasterze, bartnicy, myśliwi, flisacy, rybacy, zawody leśne, przemysłowcy i t. p.).

Twórczość ludu omawiają rozdziały: Mowa i znaki, kultura umysłowa, kultura społeczna, kultura techniczna. Literatura, sztuka, wiara, zwyczaje i budownictwo ludowe stanowią treść tych bardzo ciekawych ustępów.

Odmienne metodycznie ujęcie spraw, nieraz skądinąd znanych, ujawnia tu nowe związki, jakkolwiek prof. Bystroń, trzymając się konsekwentnie zakresu pracy, jako wstępu, daje zwarte rozprawki, poparte bogatym materjałem bibljograficznym, cytowanym zresztą zawsze z krótką informacją i oceną wartości opracowań.

„Wstęp do ludoznawstwa" jest książką bardzo pożyteczną nietylko dla pracujących naukowo nad temi zagadnieniami; daje on każdemu inteligentowi zarys wiadomości o kulturze tradycyjnej różnych warstw naszego narodu. Specjalnie jednak zapoznać z nią powinni się ci liczni pracownicy społeczni, którzy z racji swego powołania, czy zawodu stykają się z ludem. Przypuszczać nawet można, że „Wstęp" prof. Bystronia, będący rodzajem bilansu ludoznawstwa, stanie się podnietą do ruchu na tem polu nietylko u fachowców, ale u dyletantów, którzy żyjąc i pracując wśród ludu, mogą zebrać z pierwszej ręki cenny materjał naukowy.

F. B.

Humor amerykański.

Wart pac pałaca.

Dwóch „ajryszów" siedziało w „Caffe Pot" przy okrągłym stole; na stole — jak zwykle — stały naczynia z musztardą, chrzanem, solą etc. Szczególnie ładnie wyglądał chrzan świeżutko utarty, przyrządzony ze śmietaną, czy jak tam, wyglądał apetycznie, jak pianka śmietankowa, świeżo ubita.

Nie dziw, że się zmylił Pat, łakomie sięgnął i pełną łyżkę chrzanu wziął w gębę... Aże mu się łzy z oczu puściły, tak mu smakowało!...

— Czegóż ty, bracie, płaczesz? — pyta go Tim, towarzysz.

— A widzisz, ojca mi dziś pochowali i to mnie tak wzrusza jak se wspomnę.

— Żal mi cię stary — powiada Tim ze współczuciem.

— Na pocieszenie, łyknij se też tej śmietany — powiada Pat, aby towarzysza „ubrać" — wyborna!

— Zaraz... i Tim łyżkę całą chrzanu wpakował w jadaczkę... aż się zakrztusił — zakaszlał!

— A czegoż ty płaczesz? — pyta Pat...

— Że to nie ciebie pochowali zamiast twego ojca.

Wydawca: za „Głos Narodu" Ska z ogr. odpow. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. J. Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarządem R. Ferka.